ROK XI. ZESZYT 2.
Maj 1936.

ADMINISTRACJA
Kraków, Pędzichów Boczna 5.

DWÓR MARJI

KWARTALNIK SODALICYJNY

ORGAN OGÓLNEGO ZWIĄZKU SODALICJI PAŃ WIEJSKICH W POLSCE

Drukowane jako rękopis tylko dla członków.

HEROLD MARJI.

Wielkie i szlachetne ideały, jakim służyli w ciągu wieków prawdziwi wyznawcy Chrystusa, zrodziły się w rycerskiej służbie Niepokalanej. Bez matczynej bowiem i niebiańskiej pomocy tej Najśw. Dziewicy, nie udają się dobre rzeczy, a nie udają się dlatego, że za mało w nich Marji.

Wyczuł tę prawdę wielki ks. Piotr Skarga, którego 400-lecie urodzin obchodzi w tym roku cała Polska.

On, jako jeden z najlepszych synów Lojoli, uosobienie energji twórczej, swe płomienne wymową usta, swe złote serce, pragnące wiele i wielkie rzeczy ukochać, szeroki umysł, widzący potrzeby swego wieku — chciał to wszystko i siebie samego bez reszty oddać w służbę o lepsze jutro, o najszczytniejsze ideały.

Był nietylko wielkim Polakiem swej epoki, ale też stał się chlubą Europy XVI wieku. Żył w czasach przełomowych. Wiew bowiem humanizmu i reformacji wprowadził gmatwaninę pojęć, oderwał tysiące dusz od Kościoła Chrystusowego, wyziębił serca, wypłoszył miłość i litość dla biednych i uciśnionych.

Polska Skargowska wprawdzie słabiej odczuła ten ogólno-europejski wstrząs, ale przecież odczuła. Coraz częściej poczęły się zdarzać u nas odstępstwa od Kościoła, a „nieład i nierząd“ już wówczas stroiły się w piórka zasady i prawa. Skarga, widząc Ojczyznę na równi pochyłej, spoglądając w czeluście gehenny łez i boleści przyszłych pokoleń, rzucał współczesnym ponurą wizję smutnego epilogu świetności Polski. Znał on grzechy i bolączki swego Narodu. Ratować Kościół, Ojczyznę nad życie umiłowaną — to ideał jego płomiennego serca. Trudno o szczytniejsze zadania!

Ale do takich celów trzeba wielkiej siły motorycznej, którąby łamała góry lodowe codziennych trudności, trzeba słońca, by złotem swego światła rozpraszało ołowiane chmury codziennych niepowodzeń, trzeba pomocy. Łaski, natchnienia nieziemskiego... Tem słońcem, źródłem łask i natchnienia była mu Matka Najśw. Czcił Ją jak dziecko, kochał Ją pełnią sił swego zawsze młodzieńczego i nigdy niestygnącego serca. On, który był pełen uwielbienia dla dzielności i męstwa, przepojony zawsze współczuciem dla tych, „co nie umieją rzeczy dobrych, świętych i boskich sprawiedliwie bronić i gorąco ich popierać“, w nabożeństwo swe do Matki Najśw. wkłada pełnię uczucia i serdecznej dziecięcej miłości.

To gorące uwielbienie dla Niepokalanej Dziewicy wyssał on z piersi pobożnej swej matki. Dlatego, choć chlubnie ukończył Alma Mater, choć życie uśmiechało się doń wszyst-

kiemi kolorami tęczy, roztaczając przed nim promienną przyszłość, on wzgardził ziemską karjerą, byle poświęcić się kapłańskiemu życiu i stać się jasnym promieniem dla bliźnich.

A już jako żołnierz Chrystusowy pracę swą rozpoczął pod czułą opieką Marji. Pierwsze płomienne kazania i wzloty swego kapłańskiego serca wypowiada w świątyni M. B. Śnieżnej we Lwowie.

Ale on zawsze pragnął czynu szerokiego, chciał wylać swe serce na miljony, chciał poświęcić się Kościołowi i Ojczyźnie, ukochać te dwie matki, dla których nie może znaleźć dość czułych imion. Lecz jako przed kapłanem świeckim stawały przed Skargą trudności w realizowaniu tych wzniosłych pragnień. Stąd zrodziła się u niego myśl o powołaniu zakonnem. Sama Matka Najśw. wskazała mu zakon Towarzystwa Jezusowego, a on Jej posłuszny, idzie za tym głosem i wstępuje do tegoż Towarzystwa 2 lutego, w uroczystość swej Niepokalanej Matki 1569 r. Marja wezwała go do służby Syna swego, by tu jako Jej czciciel hojnie szafował bogactwem swego serca, umysłu i wymowy. Za tę łaskę publicznie dziękował Matce Najśw. w kazaniu na dzień Nawiedz. N. M. P.: „Tyś mnie do służby Syna swego oddała, proszę, abyś się za mnie nie wstydziła, uproś dary i poświęcenie na taką posługę“. Dalej prosi o łaski niezbędne w ofiarnem życiu kapłańskiem: „Uproś nam mądrość, pokorę, miłość uprzejmą do ludzkiej zbawiennej służby“. W kazaniu przy oddawaniu ślubów wołał: „Tyś się za nami wstawiła, Tyś Chrystusowi i Bogu Twemu do nóg upadła, aby nam łaskę uczynił, Ty podziękuj za nas“.

Najśw. Dziewica usłyszała widocznie w niebie te słowa dziękczynne i tę modlitwę, wyprosiła mu „złote usta i złote serce“, łaskę podbijania dusz dla Chrystusa, wielką miłość Ojczyzny i ukochanie biednych.

Nabożeństwo jego do Matki Najśw. było praktyczne. Życie bowiem Skargi było codziennem naśladowaniem Najśw. Panny. Ukochał Ją jako Matkę Miłosierdzia, dlatego sam stał się ojcem ubogich. Chwali go T. Grabowski, że już jako Jezuita, powracając z Rzymu do Polski „otrzymane od braci wiedeńskich sto dukatów... miał zużyć dla nędzy w kraju, by wstąpić na ziemię rodzinną także jako apostoł miłosierdzia“.

Zawsze spieszył z pomocą, wyciągał dłoń po ofiarny grosz dla nędzy i ubóstwa. Był ojcem i opiekunem biednych. A cnotą miłosierdzia Matki Najśw. tak się przejął, że w „Żywotach Świętych“ z naciskiem ją zawsze podkreśla, jako znamię chrześcijaństwa. Również i w kazaniach zalecał tę cnotę, głosząc, że „bez miłosierdzia cnoty inne są jak dom bez jednej ściany, ptak bez jednego skrzydła“. Jednak szczególnie do miłosierdzia i sprawiedliwości nawoływał szlachtę, by miała litość „nad kmiotkiem“. Matka Najśw. była mu wzorem; widać to z jego słów, że „Marja nie poprzestała na komórce swej i życiu ukrytem, że od uczynku miłosiernego panieńskiego serca trudności nie odstraszyły“. A wychwalając dobroć Matki Bożej w Kanie Galilejskiej, wysławia Ją: „O jako Ta, miłosierdzia pełna, patrzy na ludzkie niedostatki a stara się o nie u najmilszego Syna swego, aby im lekarstwo jednała“.

Matce Najśw. polecał swe dzieła miłosierdzia. A ile było rozmachu w tej jego cnocie, mogą świadczyć Bractwa Miłosierdzia, założone w Lublinie, Poznaniu, Warszawie, Pułtusku i Krakowie. To miłosierdzie jego było szerokie, gdyż jako królewski kaznodzieja przez 24 lata miłością swą obejmował całą Polskę. W ten sposób stał się słońcem i jasnym promieniem z nieba dla wszelkiej niedoli i biedoty.

To też kiedy wieże krakowskie wydzwaniały mu ostatnią przysługę (1612, 27. IX), do jego trumny cisnęły się tłumy żebracze, by ucałować rękę, która ich błogosławiła i karmiła zarazem. Żegnali księdza Skargę — Miłosierdzie.

Skarga nie poprzestał tylko na naśladowaniu cnót Marji. *On Ją sławił jako płomienny kaznodzieja.* Wielbi Jej wielkość. Wygłaszając kazania ku czci Niepokalanej, stworzył arcydzieła literatury polskiej o Matce Najśw. Szkoda tylko, że mamy ich mało, bo zaledwie 15. W tych kazaniach miejsc o charakterze czysto opisowym jest niewiele; gros ich treści stanowią refleksje nad życiem Matki Bożej, nad głównemi Jej tajemnicami. Oto jak w nich wielbi Marję: Wspaniałą jest Marja, gdyż „Król nieba i ziemi w żadnym aniele tak nie przemieszkiwał, jako w żywocie tej Panny“, gdyż „zbawienie nam przyniosła“.

Jak słońce rozzłocone w letnie południe przewyższa swem światłem poświatę miesiąca, tak Marja swą świętością przenosi wszelką cnotę ludzką. To „pałac i Kościół Chrystusowy, słońce między gwiazdami“.

W zachwyt go wprawia każda myśl o macierzyństwie Niepokalanej.

„Póki się ta Panna nie narodziła: póty zatrzymane były obietnice Boże o wykonaniu zbawienia naszego. Póki przybytku tego Kościoła nie zbudowano: póty z ludźmi Bóg obyczajem osobliwym nie zamieszkał“. Wysławia Ją zato, że „stała się wszystkiego świata weselem“. A już jako zachwyt i hymn natchniony wyrywają mu się te słowa: „Z Ciebie i przez Ciebie to wesele pocznie się i wróci się błogosławieństwo przez Cię i z Ciebie synom wyklętym“.

Czci Matkę Najświętszą jako Niepokalanie Poczętą.

Jeszcze świat katolicki nie słyszał głosu z wyżyn Watykanu, że Matka Chrystusowa jest wolna od grzechu pierworodnego, Skarga tę prawdę, dziś w dogmat ujętą, nosił już głęboko w swem sercu jako naturalny i drogocenny klejnot i przymiot Matki-Dziewicy. To też z właściwą sobie siłą przekonania z namaszczeniem wieszcza i proroka woła: „Mocno to wyznawamy i twierdzimy, iż od tego grzechu zmazania i gniewu Bożego była wolna Przenajświętsza Matka Zbawiciela“. Ile z tych słów bije radości, jaka płynie fala synowskiego uczucia z pomiędzy wierszy tego wyznania?

A dalej i gdzieindziej tak woła o Niepokalanej: „Liljaś między cierniem i wszystkie inne do Ciebie przyrównane, czarne są, Tyś sama kwiatem wonnym”. A może najdobitniej mówi o Niepokalanem poczęciu w tych słowach: „Jej krew przeczysta”.

Chcąc wlać jaknajwięcej uczucia i ciepła w uwielbienie Niepokalanej, nazywa Ją „Matką bez skazy“.

To samo rzewne uczucie pobrzmiewa w Skargi wymowie, kiedy *opisuje* przeczyste *Serce Marji, zranione, przebite pod krzyżem.* Tu się pokazuje ciepłe, litościwe, nawskróś polskie serce Skargi, współczujące z Marją: „Smętna i najżałośliwsza Matka“, z „której oczu, jak z dwu krynic, spływają perliste łzy“. Podziwia męstwo Matki Najświętszej: „Patrzmy, co to było za serce, tak mocne, nie niewieście, które wytrwać one takie widoki zniosło; o jak bolała pod krzyżem!“ W tych kilku słowach tworzy Skarga arcydzieło współczucia. Mater Dolorosa doczekała się pieśni współczucia z ust największego polskiego kaznodziei i czciciela Marji!

Potrafił on też wyczuć i radości Przeczystej Dziewicy. Opisuje bowiem z pietyzmem szczęście Boga-Rodzicy w Betleem i pierwsze dni w Nazaret po powrocie z Egiptu, gdyż skończyło się wygnanie, „i tęskliwość do ojczyzny“, ta tęsknota „która serce panieńskie trapiła“. Ale koroną ziemskich radości i nagrodą za drogę krzyżową życia była szczęśliwość przy boku Syna.

Patrzmy jak opisuje tę radość:

„A ozapłacie tej przechwalebniejszej Matki i sługi, którą dnia dzisiejszego wzięła, co mówić? Kto tak wielkiej godzien? kto mógł więcej wysłużyć, jako sługa najniższa i niewolnica, jako się sama zowie i Matka? Od matki wszystkie przysługi przyjemniejsze, bo od tej, która urodziła i która bardziej miłuje. Przetoż największej nagrody godne. Inaczej płacą słudze najemnicy, a inaczej matce; z osoby i poważności wielkość zasługi rośnie. O Jezu mój, kto wypowie, jakoś swoją sługę i Matkę uczcił?“ Dla Matki swej Syn zgotował tron, miejsce wysokie nad wszystkie anioły i cherubiny. Również chciałby przekonać świat cały, że śmierć Matki Najśw. była wyjątkowa: „Twierdzim, iż śmierć Jej zaśnięciu się równała“.

Wszystkie Matki N. imiona o serdeczniejszem zabarwieniu uczuciowem pochodzą od Skargi. Gdyby zadać sobie trud i wyłowić te tytuły, jakimi nazywa Matkę Bożą, mielibyśmy piękną kolumnę imion — pereł, któremi obsypywał Skarga Marję. Wyczerpał on całą treść wyrażenia: Niepokalana Matka Boga!

Oto nazywa Ją: Przenajświętszą Matką, Przezacną Matką, Matką i Panną, Dziewicą i Matką, Śliczności pełną, Najczystszą ponad wszystkie stworzenia, Prześliczną Panną, Przenajczystszą, Chwalebniejszą niźli serafinowie i aniołowie, Szczerem ale przenajzacniejszem stworzeniem, Obronicielką naszą, Czystością niepokalaną i białością z śniegiem niezrównaną i Matką Miłosierdzia. A to tylko niektóre z tych drogich kamieni i pereł!

A choć prawie całe serce swe wynurzył w tych uwielbieniach, skarży się jeszcze Złotousty Kaznodzieja, że nie mógł wyśpiewać dość swej duszy. Ale i w tem ubolewaniu, że język jego nie jest „dość giętki, miękki“, jest tak wspaniały, tak wielki, że zamiast wyznania swej bezsiły daje nowy hymn: „Ona Matka nigdy i anielskim językiem nie wysłowiona, która wszystkie stworzone światłości cnót swoich przebijając, tępy język na wypisanie zawsze niepokalanego żywota swego czyni“. Aż wreszcie nie wiemy, czy uczucie, miłość ku Matce Najśw., czy arcydzieło języka polskiego w tych bezpośrednich wynurzeniach podziwiać: „Obym mógł Tej przenajwyższej Matce nową jakąś pieśń na Jej pochwałę wymyślić: jakobym ją słodką śpiewał ze wszystkiemi aniołami, i wybranemi, i wszystkim na świecie Kościołem Bożym“.

Chciałby Skarga, by pieśń pochwalna ku czci Marji rozbrzmiewała po całym świecie. To uwielbienie dyktuje mu sam rozum. Jest konsekwentny. Jeżeli Marja jest Matką Boga, Przeczystą, Dziewicą Niepokalaną, Królową aniołów, to jakże z serca ludzkiego nie ma się wyrywać niebopienna pieśń ku czci Tej Pani? Skarga słyszał niejednokrotnie heretyckie uwłaczanie wielkości Marji. Wtedy z oburzeniem broni po rycersku sławy Niepokalanej: „Nie anielskie w tych serce, woła którzy nie chcą uwielbiać Marji. Boleść serdeczna wyciska słuszny gniew na te, którzy Jej czci na ziemi i niebie ujmują. Matką jesteś Pana mego, jakże Cię czcić nie mam?“

Chciałby tę cześć rozszerzyć w najodleglejsze zakątki globu ziemskiego, gdziekolwiek bije i po ludzku czuje serce człowiecze, chciałby wszystkie serca nastroić do wtóru,

do pieśni słowa i życia, na chwałę Marji. Pozdrawia Ją anioł, jest stąd bardzo zaszczycony, wielbi ją świat cały powtarzając anielskie Ave Marja... Więc „Boga nie zna i Ewangelji nie rad, kto temu przygania, gdy my to z nieba pozdrowienie często powtarzamy".

Cieszy się natomiast, że Naród Polski, już u kolebki swego politycznego bytu, zanosi pienia do Marji i układa pieśń „Bogarodzica". W tej pieśni — modlitwie mówi Skarga „pokazuje się prawa, a szczera wiara katolicka... a to w tem jednem słówku i tytule Panny Przenajczystszej". Wychwala rycerstwo, że z tą serdeczną modlitwą na ustach szło na ogromne hufce nieprzyjacielskie, i stąd rozpraszało wroga skromnemi swemi siłami, rozszerzając granice od morza do morza. Już za czasów ks. Skargi z Polskim Narodem zrosło się silne przekonanie, że Marja szczególnie ukochała nasze królestwo, że jest wszechwładną Panią i Opiekunką, „na Jasnej Górze Królową". Dlatego tem większe racje miał natchniony kaznodzieja, kiedy wzywał, by wszystkie polskie serca stanęły u tronu Marji, śpiewając Jej chwałę potężnym akordem, by w szkole Matki swej i Królowej uczyły się żyć i pragnąć, jak przystało na dzieci Niepokalanej. Sam stanął w pierwszych szeregach rycerzy Marji. On tak wielki, bez trwogi i skazy, lęka się, by nie sprzeniewierzyć się w służbie Niepokalanej. Dlatego w proroczem natchnieniu woła: „Niech język mój do ust moich przylgnie, jeśli Cię kiedy zapomnę Najdroższa Dziewico, Najpiękniejsza Oblubienico Boga mego, Najpierwsza po Chrystusie pociecho i słodkości moja". Chciał Polskę całą rzucić do stóp Marji.

Zaczął więc od Króla. Z Zygmuntem III bowiem niejednokrotnie jeździł do Częstochowy, by tam u cudownej Panienki i Królowej wyprosić pomoc i czułą opiekę niebiańską nad Polską. Mamy niejeden wzruszający fakt z życia Skargi na dworze królewskim: młodziuchnego królewicza, przyszłego Jana Kazimierza, ofiaruje Matce Majśw. przed obrazem Niepokalanej i św. Kazimierza w Wilnie. Królewicz ten zostanie wiernym Marji owszem, poświęci nawet Naród Matce Najśw. w r. 1656 (1. IV.).

A kiedy już jako starzec, widział Ojczyznę w niebezpieczeństwie wojny, wraz z królową udaje się do Matki Najśw. w Trokach i tam błaga o błogosławieństwo dla oręża polskiego na wyprawę Smoleńską.

Już jako spracowany kapłan prosi o uwolnienie od obowiązków kaznodziei królewskiego; Zygmunt III odkładał dzień pożegnania do uroczystości swych imienin. Rozstanie było rzewne, wycisnęło bowiem łzy rodzinie królewskiej za tyle opieki ojcowskiej ze strony Skargi i za prowadzenia Polski do tronu Marji. A i ostatnie chwile życia Skargi, spracowanego na niwie swojej Ojczyzny, są jeszcze nie słabnącą miłością dla Matki Najświętszej.

Wielewicki przekazuje nam bowiem łacińską notatkę o charakterystycznej okoliczności, towarzyszącej śmierci Skargi.

Oto kiedy przestawało na wieki bić gorące serce Złotoustego czciciela Marji, w tej samej chwili dogasała świeca, którą Skarga własnoręcznie ulał i przesłał na ołtarz Panienki Częstochowskiej.

Serce jego przestało bić, zamilkły na wieki wymowne jego usta, ale duch żyje, słowa przemawiają, uczą jak żyć dla Boga dla Ojczyzny i bliźnich i jak umierać święcie. Dlatego ks. Skarga stał się wielkim duchowym nauczycielem Narodu. Zatem należy mu się cześć od wszystkich, a szczególnie od Sodalicyj. On je bowiem uczy jak praktycznie kochać Marję, każe cenić Kongregacje Marjańskie, według niego są to ogniska wielkich dzieł, cnoty, pobożności i świętości. Jak wiele spodziewał się po Sodalicjach, świadczy tem fakt, że w r, 1584 donosi do Rzymu z wielką radością o założeniu Kongregacji Marjańskie' dla studentów Akademji Krakowskiej.

Mają więc Sodalicje szczególne racje uczcić tego wielkiego syna Niepokalanej, zwłaszcza w rocznicę 400-lecia jego urodzin. Szerzmy więc cześć Skargi, a da Bóg, że Kościół ukaże nam go w aureoli Świętych. Dopiero wówczas ks. Skarga będzie skutecznie wstrząsał sumieniami polskiemi, przyświecał z nieba Narodowi jako uosobienie miłości Boga, Niepokalanej Matki Chrystusowej, ukochania bliźniego i serdecznej miłości Ojczyzny.

Ks. Aleksander Kot T. J.

PROGRAM

Trzynastego Zjazdu Związkowego Prezydentek Sodalicyj Pań Wiejskich

w dniach od 24—26 czerwca 1936 we Lwowie, w klasztorze S. Coeur, pl. św. Jura 1.

We środę, 24 czerwca o godz. 6 wieczorem ortwarcie Zjazdu nabożeństwem z nauką, poczem:

I. Posiedzenie z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie Zjazdu przez Ks. Moderatora Związku O. Fr. Kwiatkowskiego T. J. Podzięka Sodalicji lwowskiej i Matkom Zgromadzenia Sacré-Coeur. Uczczenie sodalisek, zmarłych w roku sprawozdawczym.

2. Odczytanie protokółu z ostatniego Zjazdu i dyskusja nad nim.

3. Sprawozdanie Sekretarjatu: a) z działalności i liczebności Związku, b) z wydawnictwa „Dworu Marji“, c) z rozsprzedaży broszury: „Sodalicje Marjańskie Pań Wiejskich w Polsce“, d) ze stanu Kasy związkowej.

4. Dyskusja nad sprawozdaniem Sekretarjatu i odpowiednie wnioski.

Po posiedzeniu kolacja, po kolacji sposobność do spowiedzi.

We czwartek, 25 czerwca, o g. 8 rano Msza św., którą raczy odprawić J. E. N. Ks. Arcybiskup Bolesław Twardowski ze wspólną Komunją św. Po śniadaniu o g. 10:

II. Posiedzenie z następującym porządkiem obrad:

1. Referat O. Fr. Kwiatkowskiego na temat: „Szkoła wyznaniowa“. Dyskusja.

2. Sprawozdanie z rocznej działalności poszczególnych Sodalicyj (w porządku alfabetycznym). Zamknąć je z dniem 20 czerwca, a przywieźć napisane na czysto, by zostawić zaraz Redakcji „Dworu Marji“. Po sprawozdaniach dyskusja.

O. g. 1 obiad. — O g. 15,30:

III. Posiedzenie z następującym porządkiem odrad:

1. Referat Ks. Prof. Dr. Adama Gerstmanna na temat: „Wychowanie religijne w szkole polskiej“: Dyskusja.

2. Dalszy ciąg sprawozdań. Dyskusja nad niemi.

O g. 17 podwieczorek. — O g. 18:

IV. Posiedzenie z następującym porządkiem obrad:

1. Referat p. Zofji Włodkowej na temat: „Rozwijanie czynnika kobiecości w wychowaniu naszych córek“. Dyskusja.

2. Wolne głosy Pań. Wnioski do uchwalenia uprasza się nadsyłać do dnia 15 czerwca na ręce Sekretarki Związku, p. Z. Włodkowej, Kraków, Pędzichów-Boczna 5.

O g. 20 kolacja. O g. 21 „Godzina święta“ z nauką i błogosławieństwem N. Sakramentem.

W piątek, 26 czerwca, o g. 8 Msza św. za zmarłe sodaliski. Po śniadaniu o g. 10:

V. Posiedzenie z następującym porządkiem obrad:

1. Przedłożenie i uchwalenie przesłanych wniosków oraz wniosków z referatów i z wolnych głosów dnia poprzedniego.

2. Ustąpienie członków Sekretarjatu po 6-letniem urzędowaniu, tj. Sekretarki, Skarbniczki i Redaktorki „Dworu Marji“. (Por. Ustawy Związku, Nr. 7. str. 76—77).

3. Wybór nowego Sekretarjatu.

4. Miejsce i czas przyszłego Zjazdu.

5. Zamknięcie Zjazdu przez Moderatora Związku.

Na zakończenie Zjazdu nabożeństwo dziękczynne z nauką.

Uwaga: Po obiedzie w piątek Panie lwowskie służą chętną pomocą w zwiedzeniu miasta. Pozostać można w tym celu w klasztorze do soboty rana.

Sekretarjat Związku prosi Panie Prezydentki, względnie delegatki, by raczyły przywieźć ze sobą: 1) Gotowe do druku sprawozdanie z rocznej działalności. 2) Skład obecnego Zarządu danej Sodalicji, oraz zmiany w adresach sodalisek. 3) Wykaz sodalisek, zmarłych od ostatniego Zjazdu.

Ponieważ będzie miejsce w klasztorze, prosimy, aby każda Prezydentka przyjechała *z jedną jeszcze sodaliską*, zwłaszcza młodszą, któraby pragnęła przypatrzeć się naszej pracy związkowej i wziąć udział w naszych obradach.

Zofja Włodkowa
Sekretarka Związku
Kraków, Pędzichów-Boczna 5.

Ks. Franciszek Kwiatkowski T. J.
Moderator Związku
Kraków, Kopernika 26.

NOWA SZKOŁA, A WYCHOWANIE RELIGIJNE.

Tęskota, która drzemie w każdem ludzkiem sercu za najdoskonalszą formą istnienia, zmusza człowieka do poszukiwania coraz nowych środków, ułatwiających osiągnięcie upragnionego ideału. Rozwój szkół, tak jak i rozwój kultury narodów, może nie posuwać się naprzód dziesiątki lat i nagle w ciągu jednego roku dokonują się tysiące przemian, dążących do polepszenia warunków nauki, przynoszących zasadnicze zmiany w sposobie nauczania. Cel szkoły był i jest zawsze ten sam: — dopomóc młodemu pokoleniu do wyrobienia silnego charakteru na podstawie zasad religijno-moralnych i do zdobycia wiedzy, która jest niezbędna w kulturalnem życiu społeczeństwa.

Szkoła tradycyjna, którą stworzył wiek 19-sty (druga połowa — Herbart-Ziller) była przedewszystkiem *szkołą wiedzy*. Na czele jej stał nauczyciel, kierujący z wyżyn katedry swoimi uczniami; nauczyciel uczył — uczniowie słuchali, on pytał — oni odpowiadali. Rola ucznia była bierną, jego życie indywidualne i własny punkt widzenia nie były brane pod uwagę. Istniał mechaniczny system nauczania według stałego, utartego szablonu. Stwarzało to pewną oschłość w nauczaniu, brak entuzjazmu ze strony uczniów, przeciążonych pracą umysłową. Ilość pochłoniętych wiadomości miała decydować o wykształceniu człowieka, pamięć była przeciążona zbytecznemi szcze-

gółami, które i tak ginęły w powodzi następnych. Przy dużych wymaganiach w opanowaniu materjału mało uwzględniono zajęcia praktyczne i rozwój fizyczny młodzieży. Szkoła tradycyjna stwarzała *typ naukowca*, nieraz wspaniałego teoretyka, gimnastykowała pamięć, wyrabiała pilność, staranność i punktualność.

Szkoła nowa pragnie w uczniach swych rozwinąć od najmłodszych lat *samodzielność*, ułatwiającą późniejsze życie dorosłego człowieka. Zadaniem obecnego programu jest: — nie powiedzieć dziecku niczego — samo odnaleźć może, zmuszać je do myślenia, rozbudzać inteligencję. Od najprostszych zasad czytania i pisania *dziecko uczy się samo*. Wyraz „mama“ lub „tata“ pisze odrazu cały, następnie rozdziela poszczególne litery — „m“, „a“, „t“, „a“ — dawniej było odwrotnie: — z abecadła powstawały wyrazy. Od wczesnego dzieciństwa należy poznawać indywidualność dziecka, badać, czy nauka podawana przez starszych idzie po linji jego zainteresowania, czy może wywołać u niego „wysiłek twórczy, życiodajny, czy też przymus narzucony z zewnątrz przez dorosłych“. Pochwała drobnych starań dziecięcych jest źródłem energji dla małego człowieka — brak uznania nieraz powoduje zniechęcenie. Znajomość zainteresowań dzieci, wspólne przeżywanie przygód Robinsona czy Stasia i Neli w „Pustyni i w puszczy“, urządzanie ogródków dziecięcych, sadzenie i obserwowanie rozwoju kwiatów daje nieraz wychowawcom doskonałą sposobność do poznawania psychiki dziecięcej; współżycie z dzieckiem ułatwia kierowanie jego duszą i intelektem.

„Nowej szkole potrzeba nowego typu nauczyciela“. „Nie autorytet, lecz swoboda ma być rysem zasadniczym wychowania; nie przymus, lecz oświecanie niech będzie sposobem działania wychowawcy“. Samodzielność nowej szkoły jest posunięta tak daleko, że kierownictwo szkół wprowadza już w klasie 6-ej i 7-ej szkoły powszechnej, a następnie w gimnazjum samorządy klasowe, których zadaniem jest praktyczne pouczenie uczniów o ich późniejszych obowiązkach obywatelskich. Być opiekunem i doradcą, czuwać nad kierunkiem pracy młodocianego samorządu, który może być głosem sumienia klasy, ale może się także stać duchem rewolucyjnych wystąpień — jest obowiązkiem wychowawcy. — Jest to zadanie trudne, wymagające dużego przygotowania naukowego, prawdziwego powołania wychowawczego, i wielkiej łaski Bożej, potrzebnej do tak podniosłego celu, jak kształtowanie dusz dziecięcych.

Samodzielność nowej szkoły stoi na śliskiej granicy, która ze szkoły ideałów stać się może szkołą zepsucia i spaczenia charakteru, gdyby zakrakło jej mądrego kierownika. Po obniżeniu autorytetu może łatwo przyjść do lekceważenia władz szkolnych, jak to miało miejsce w Rosji Sowieckiej; a przecież młodzież pragnie jakiegoś kierunku silnego, opartego na pewnych etycznych podstawach, szuka oparcia o rozum przełożonych, „starczy jej subjektywna świadomość swobody wewnętrznej”. — „Słuszną jest rzeczą — pisze ks. Bieszk — podkreślenie samoistnej wartości dziecięctwa, nie można jednak pielęgnować jedynie już istniejących zainteresowań lecz trzeba budzić nowe; nie można również od wychowanka żądać wyłącznie przyjemnej dlań pracy, nie byłaby to pedagogika życiowo zorjentowana, życie bowiem wymaga i nudnej pracy, wymaga wysiłku, przemożenia się”. — Zwłaszcza w szkole powszechnej dziecko musi wielu rzeczy nauczyć się pamięciowo, choćby wbrew swej woli; są przecież potrzebne bezwzględnie niektóre wiadomości teoretyczne, zasadnicze, jak: — katechizm, nauka czytania i pisania, czy tabliczka mnożenia; zmianie ulega tylko system nauczania i niektóre dziedziny nauk przyrodniczych w miarę nowych odkryć w ich zakresie.

Do nauk niepodlegających reformom zasadniczym należy *nauka religji*, jako dogmatycznie niezmienna. XIII art. Konkordatu postanawia, że: — „we wszystkich szkołach powszechnych z wyjątkiem szkół wyższych nauka religji jest obowiązkowa. Nauka ta będzie udzielana młodzieży katolickiej przez nauczycieli, mianowanych przez władze szkolne, które ich wybierać będą wyłącznie spośród osób, upoważnionych przez Ordynarjuszów do nauczania religji“. — Także okólnik Ministra Bartla z dnia 9 grudnia 1926 r. o praktykach religijnych w szkole, w którym te praktyki włącza się w całość nauczania i wychowania religijnego, a księży prefektów nazywa się dusz-pasterzami młodzieży szkolnej — stwierdza, że nauka religji katolickiej zajmuje urzędowo w naszych szkołach należne jej miejsca. Kiedy wobec antyreligijnej propagandy wolnomyślicieli ks. profesor Szydelski, jako poseł Zjednoczenia chrześcijańsko-społecznego wniósł interpelację w tej sprawie — minister W. R. i O. P. p. Wacław Jędrzejewicz oświadczył, że: — „władze szkolne nie dopuściły i nie będą tolerowały naruszenia jednej z naczelnych zasad wychowania, jaką jest poszanowanie uczuć religijnych młodzieży“. Także w statucie nowego gimnazjum państwowego i szkoły powszechnej widać troskę o zapewnienie uczniom nietylko nauki, ale i najwyższego wychowania religijno-moralnego”. — Dzięki tej zasadzie nie wolnoby na innych godzinach podważać prawd, głoszonych na lekcjach religji. Wobec tak przychylnego urzędowego stanowiska władz państwowych

zdawaćby się mogło, że kwestja religijnego wychowania w szkołach publicznych jest rozwiązana całkowicie po myśli Kościoła katolickiego; w większości też wypadków, gdzie kierownictwo szkoły spoczywa w ręku ludzi głęboko katolickich, tak bywa. Zdarzają się jednak wypadki, które budzą zastrzeżenia w sercach i umysłach rodziców, przywiązanych do Kościoła. Ograniczenie lekcji religji do 2-ch godzin tygodniowo, oraz utrudnianie księżom prefektom otrzymania etatu, czy choćby kontraktu utrudnia bardzo nauczanie tego ważnego przedmiotu, który najwięcej wyrabia umysł i wolę dziecka pod względem etycznym.

Jak myśli i co czyta młodzież, można się dowiedzieć, przeglądając pismo młodzieży gimnazjalnej p. t. „Kuźnia Młodych", częściowo przez młodzież redagowane. Młode autorki i autorzy drukują w niem swoje spostrzeżenia i uwagi, które z jednej strony są bardzo instruktywne dla katechetów i wychowawców, dając poznać bez obsłonek świat myśli młodzieży, jej ideologję i sposoby myślenia i reagowania na zjawiska życia z drugiej jednak budzą silny niepokój swoją wolnomyślnością, niejednokrotnie cynizmem. Każdy wiek ma swoje prawa, więc czy dobrze może być tej przedwcześnie dojrzałej młodzieży, dla której niema żadnych ograniczeń w doborze lektury, która łapie bez wyboru sensacyjną lekturę w rodzaju „Grypy w Naprawie" Jalu Kurka, czy „Walki z miłością" Krzywickiej. Zapach nowości i skandalu działa na wrażliwe zmysły i przytępia ich delikatność. Trudno przypuścić, ażeby lektura, przedstawiająca w brutalny, a nieraz i fałszywy sposób współżycie ludzi, dopomogła młodemu pokoleniu do wyrobienia prawdziwego światopoglądu.

Ujemnemi objawami w nowoczesnem wychowaniu, na które zwróciła uwagę konferencja Księży Biskupów, opierając się na wskazaniach encykliki Ojca Św. Piusa XI są także: „koedukacja, kształcenie i wychowywanie młodzieży katolickiej przez nie-katolików, nadużywanie wychowania fizycznego ze szkodą dla zdrowia fizycznego i moralnego młodzieży, popieranie organizacyj, raniących ducha młodzieży katolickiej". Są to sygnały, że nie wszystko w naszem szkolnictwie jest na tak dobrej drodze, ażeby można drzemać spokojnie w błogiem zadowoleniu. Jeżeli dziś w szkołach publicznych, będących pod opieką Państwa, zdarzają się wypadki propagandy antyreligijnej, tak, że Rząd musi wydawać specjalne uchwały, przypominające, że „winna być bezwzględnie stosowana zasada religijnego wychowania młodzieży, która przez władze szkolne niezawsze była przestrzegana, a wszelka akcja antireligijna na terenie szkolnym w sposób jak najbardziej energiczny ukrócona" — to znaczy, że nie wszystkie szkoły przestrzegały warunków Konkordatu i ustaw Konstytucji. Wypływa z tego ostrzeżenie na przyszłość, iż w szkole międzywyznaniowej, narodowościowo mieszanej i będącej pod wpływem nauczycieli niekatolików, trudno będzie zapewnić młodemu pokoleniu należyte wychowanie moralne. Należy dążyć do stworzenia *szkoły wyznaniowej*, któraby umożliwiła dzieciom katolickim przebywać tak wśród rówieśników jak i nauczycieli tego samego wyznania. „Hannibal ante portas" — „Cave". Niech nas nie usypia obecny zadawalniający stan rzeczy, że nauka religji jest wykładana w szkole; duchem religijnym, musi być przepojony cały system nauczania, jeśli dziecko ma wynieść ze szkoły silne podstawy etyczne. Każda praca z Bogiem musi być rozpoczęta, ażeby uczeń zrozumiał, że Bóg jest Najwyższem Dobrem, a religja fundamentem, na którym opiera się całe życie społeczne. Tymczasem teraz niejednokrotnie „Religja jest tylko tolerowana przez Państwo dzięki długotrwałej tradycji, z którą nie można nagle zrywać, gdyż zbyt silnie nasiąkło nią życie europejskie" (Ks. Sciesiński). Dziś w Rosji Sowieckiej, w Meksyku czy we Francji — jutro może być u nas.

W polskiem społeczeństwie wyczuwa się jeszcze dużo obojętności dla zagadnień religijnych; nie jest to wrogość, jaka cechowała walki religijne w okresie reformacji, czy w czasie powstawania materjalistycznych teorji Darwina w 19-tym wieku, ale indyferentyzm religijny, cechujący wiek XX. Zobojętnienie społeczeństwa dla spraw religijnych jest już pierwszem zwycięstwem wrogów Kościoła; łatwiej przecież jest zniszczyć coś obojętnego naszemu sercu, coś co odgrywa drugorzędną rolę w życiu, aniżeli silny kult dla tradycji religijnej, głęboko zakorzenionej w duszy. Nauczyć ignorować, lekceważyć jako wartości drugorzędne, a potem usunąć zupełnie.

W wieku wielkiego postępu nauki, w okresie zbrojeń komunizmu, organizującego wszelkie dziedziny życia gospodarczego na usługi bolszewizmu, nie może zasnąć życie duchowe naszej młodzieży; brak uświadomienia religijnego byłby karygodnym. Na straży tego życia duchownego stoją Sodalicje marjańskie, w których członkowie pracują nad wyrobieniem silnej woli, starając się przestrzegać prawdomówności, zwalczają w sobie popędy gniewu i zmysłowości, dbają o poprawny stosunek do rodziców, przełożonych i kolegów. Zadaniem Sodalicji jest: — wyrobić światłych obywateli dla kraju i czynnych członków Kościoła katolickiego przez uświadomienie ich o obowiązkach obywatelskich, przez pobudzenie do czynnej miłości bliźniego, także przez pogłębienie wiadomości za pomocą doborowej

lektury i dyskusji „nad stosowaniem odwiecznych prawd wiary, do zagadnień życia współczesnego". Dlatego zadanie tych Sodalicyj jest tak ważne i odpowiedzialne. Sodalisi, spełniający gorliwie swoje obowiązki, będą nieocenionymi pomocnikami Ks. Ks. Prefektów, stwarzając żywy przykład wartości wychowania katolickiego.

Zofja Skowrońska
z Sodalicji w Brzózie.

PRACA NAD KOBIETĄ W PARAFJI.

Praca nad kobietą jest mojem zdaniem najłatwiejsza a to dlatego, że kobieta będąc żoną, matką dzieci i gospodynią domu ma cały szereg zainteresowań, którego nie posiadają ani dzieci, ani młodzież — ma skrystalizowane niejako uczucie i obowiązki, ma wytknięty cel pracy — chodzi więc o to, aby jej pomóc. Pomóc w pracy jest łatwo, gdy raz weszło się w nią i pozyskało zaufanie kobiet a wejść i pozyskać zaufanie nie jest trudno, trzeba tylko dobrej woli i dużo pobłażliwej cierpliwości. Niezawodnym środkiem do tego jest *pójście do chorego i chorej* wysłuchanie przytem godzinnej opowieści ale wysłuchanie z zajęciem i postawieniem pytań, żeby ta chora odczuła czy też jej bliscy, że życie jej nas zainteresowało; wtedy zadzierżgnie się jakiś nieuchwytny węzeł zaufania, który sprawi, że kiedyś w kłopotach natury moralnej, dotyczących czy to męża czy dzieci, przyjdzie sama i znowu trzeba wysłuchać — poradzić. Niezawodnym też środkiem będzie idąc na spacer *zagadać do niejednej:* a jak tam dzieci, a urodzaj w polu, z czego rozwinie się dalsza, głębsza rozmowa. I w ten sposób kobiety się ośmielą, zobaczą, że jeden i ten sam cel przyświeca każdej z nas, że nam dał Bóg możność wykształcenia siebie i dzieci, że uważamy to za łaskę, że nie chcemy tego światła chować ale z miłością bliźniego idziemy się dzielić z niemi a więc opowiadamy im o tem czego nas uczono.

Gdy w ten sposób pozyskamy kilka, dwie-trzy kobiety wpływowe we wsi, a choćby mało wpływowe ale wybitniejsze pod względem moralnym i religijnym, możemy być pewne, że cała wieś jedna po drugiej zwróci się ku nam z całą dobrą wolą. I wtedy zakładamy *kółka różańcowe* na podłożu religijnem tak bardzo przemawiającem do każdego kobiecego serca. Różaniec przemawia do kobiet, więc przychodzą chętnie, a jak raz przyszły, prowadzimy zebranie jak chcemy, a więc najpierw śpiew, potem modlitwa, następnie pogadanka lub czytanka religijna, kilka młodszych deklamuje, wiersze religijne, które zadajemy im do nauki i robimy parę prób, aby deklamacja wypadła możliwie jaknajlepiej. Kobiety bardzo to lubią.

Wspólną *spowiedź* mają co kwartał, należy bardzo przestrzegać tej raz zapadłej uchwały, przypominać, zachęcać, co raz zostało postanowione mimo trudności musi być przeprowadzone w danym wypadku trudności niema (przychodzi kobiet 85, 111, 125). Dowodem solidarności jest fakt, że z dworskich kół idą do spowiedzi w niedzielę, bo w tygodniu nie mogą.

Nadzwyczajnie ważnym czynnikiem w podejściu do kobiety będzie *przykład*, jeżeli one widzą nas przystępujące do Sakr. św., bywające w kościele nietylko w święta i rekolekcje ale i w pierwsze piątki i w dnie zwykłe, widzą, że bierzemy żywy udział w życiu Kościoła nabierają przekonania, że to, co mówimy, odczuwamy same, że dla nas też Kościół jest tem źródłem żywej wody. Nie można im wprowadzać nowych praktyk religijnych, nowych modlitw; b. ważną też jest harmonja stosunku parafjan do Proboszcza. Choćby Proboszcz był zupełnie aspołeczny, czy z nieumiejętności czy z braku czasu, nie można pracować bez jego wiedzy i zezwolenia. *Proboszcz* jest przedstawicielem Kościoła, wysłannikiem biskupa, my znów działamy jako pomocnice jego; musi więc być solidarność i zgodność w pracy o utrzymanie autorytetu jego władzy, by jej nie naruszyć. Napewno każdy z chęcią zgodzi się na naszą pomoc, ale trzeba z nim omówić program pracy i wykonanie, zdawać sprawę i to nietylko tak w potocznej rozmowie, ale od czasu do czasu zapraszać go na zebranie, w czasie którego jedna z kobiet zdaje sprawozdanie działalności danych kółek. Akcja Katolicka to pomoc świeckich w pracy apostolskiej. Skoro kobiety wyczują, że pracujemy na własną rękę, choćby w duchu naprawdę katolickim a pomijamy czy nie uznajemy władzy przedstawicieli Kościoła, wytworzy się ferment, który zniweczy całą naszą owocną nawet pracę.

Tak samo jeśli kobiety zauważą, że *jesteśmy z niemi inne* na zebraniu, w czasie pogadanki czy na modlitwie a zupełnie inne w prywatnem życiu t. zn. inaczej je traktujemy, gdy przyjdą po radę, po lekarstwo, po kupno kapusty, stracą do nas zaufanie i zupełnie słusznie, bo pracując z niemi, musimy im nieść oświatę i miłość bliźniego każdej chwili gdy mamy sposobność, a nie tylko raz na miesiąc.

Gdy na zebraniu w części religijnej przechodzimy do spraw ogólnych, poruszamy *spra-*

wę dzieci w ochronce czy młodzieży, kobiety z początku powoli i niechętnie jakby z pewną obawą narażenia się na śmiech, a stopniowo coraz śmielej jedna przez drugą zaczynają mówić; wtedy wychodzą ich bolączki, ich sprawy. Wysłuchawszy tego wszystkiego, zabieramy głos, mówimy jasno, prosto, wesoło, że to nic nowego, wiemy o tem, że dzieci małe zasypują gliną, że matka karmi dziecko prawie całą noc, że jest to bardzo szkodliwe i dla dziecka i dla matki i t.d. i t.d. Powoli tłumaczymy, a w rezultacie kobiety przychodzą w tygodniu z zapytaniem z prośbą jeszcze o wyjaśnienie, oczywiście każda z osobna i w sekrecie, czasem wyjątkowo, ze dwie razem. Na innem zebraniu w sprawach ogólnych mówimy o zastraszającym wzroście *gruźlicy* na wsi, tłumaczymy znaczenie higieny, mycia łyżek, jedzenia nie z jednego talerza; rezultatem takich pogadanek jest samorzutna prośba kobiet o kilka wykładów podstawowej higieny; o ile tylko możemy, dajemy im lekarstwa, po jakimś czasie zrozumieją znaczenie doraźnej pomocy i zapragną mieć apteczkę, jak również nauczyć się, co i w jakim wypadku stosować.

Kiedy indziej znów mówimy o odżywianiu, o gotowaniu, przedstawiamy im, ile przy dobrej woli i pracy można zrobić potraw z tego kartofla, żeby domownikom odmienić trochę, urozmaicić jedzenie; rezultatem tego będzie *kurs gotowania*. I tak powoli, powoli, a właściwie umieszczamy w zebraniu różańcowem cały dzień ich życia, zaczynając od rana *zachęcamy do wspólnego pacierza* z dziećmi, skierowania myśli i woli, coby można dziś zrobić dla swojej duszy, w czem się przezwyciężyć, z którą sąsiadką się nie kłócić, nie wyzywać, komu przyjść z pomocą na wsi it.d. Zachęcamy, by wieczór również pacierz był wspólny z cichym rach. sumienia, nie wtedy mówiony gdy ojciec chrapie pod kominem, syn rozwalił się na ławie, a dzieci płaczą przed snem, ale zaraz wtedy gdy wszyscy skończyli wieczerzę.

Mówimy też na zebraniach *o pracy kobiet wspólnej*, zbiorowej dla parafji o jakimś czynie; kobiety płacą po 10 gr. miesięcznie; gdy uregulują swoje różańcowe wydatki, zostaje zawsze pewna większa suma, za którą można już coś kupić dla kościoła. (n.p. 4 moje koła z tych 10 gr. zakupiły za 45 zł. latarnię dla chorych). A co to była za radość! Widzą, że nie odczuły braku tych 10 gr. a za to one, one kupiły, cieszą się jak dzieci z zabawki.

To byłby ogólny szkic pracy nad kobietą. Mam wrażenie, że wtedy nam praca dobrze pójdzie, gdy zdobędziemy się nie na jednorazowy wysiłek ale na stałą, konsekwentną pracę we wszystkich dziedzinach życia dotyczących kobiety. Trzeba jeszcze pamiętać o jednem; kobiety na wsi mieszkają tak blisko siebie, mają tyle zawiści, zazdrości, tak są podejrzliwe, nieufne same do siebie bez najmniejszego powodu, poprostu o gęś, co przeszła za blisko, gotowa być cała historja i to jaka! Więc nie dopuszczać i *nie wysłuchiwać żadnych plotek* jednej na drugą. Gdy przyjdzie jedna odesłać rzecz do zelatorki, niech zbada i niech razem przyjdą. Najczęściej nie przychodzi żadna i zgoda. Pozytywną taką robotą będzie nie tylko nie dopuszczać do bajek i wpływać na zgodę, ale wykazywać dobre strony tej kobiety, na którą skarżą; to wpływa ogromnie dodatnio, bo przecież każdy ma te czy inne zalety i dobre strony charakteru.

Czasem są sprawy poważne, a wtedy trzeba dobrze rzecz zbadać od kilku kobiet i ową winowajczynię zawezwać, porozmawiać raz i drugi, nieraz wypadnie dla przykładu wykluczyć, ale robić to nie z radością, tylko ze smutkiem, łagodząc jej przewinienia, starając się wejść w położenie, tłómacząc kobietom: „kto jest bez winy niech pierwszy rzuci kamień". W ten sposób nauczymy ich *miłości bliźniego* a często się okazuje, że winy niema, może jakiś pozór, który złośliwe czy zazdrosne jednostki wzięły za straszne przewinienie. Nie rządzić się nigdy wolą jednostek ale wolą ogółu; wtedy będzie praca szła dobrze. Niestety i zelatorki nieraz chcą narzucić swoją wolę, swoje sympatje i antypatje; wystrzegać się tego bardzo, tak samo nie można kobietom wytykać programu pracy odrazu we wszystkich dziedzinach życia, tem się je zniechęci, przerażą się, zabije się ich dobrą wolę, *ale pomalutku, krok za krokiem*, jak zawsze z rozwojem życia wewnętrznego przyjdzie i ofiarność dla innych. Mam w M. takie kółko, w którem kobiety same prosiły mnie o zwolnienie ze składek dwie siostry różańcowe, bo są biedne; trzeba nieraz pomóc; a przecież u nich ciężko wzbudzić ducha społecznej ofiarności. Z rozwojem życia wnet przyjdzie i miłość bliźniego i ciche poddanie się woli Bożej; nieraz ciężkie są sprawy i zawikłania a jednak i wśród nich trafiają się kobiety, przed któremi trzeba być i ze czcią i z podziwem, których zdanie jest rozumne, logiczne, pełne miłości, podyktowane światłem z góry. Doprawdy praca wśród kobiet nie jest trudna, ich życie domowe zbliżone do naszego i one mają podobne kłopoty i trudności, z któremi bez pomocy i uświadomienia walczyć ciężko. A przecież kobieta to strażniczka ogniska rodzinnego. Kobieta matka — ze zdaniem jej we wsi więcej się liczą dzieci niż z ojcem, kobieta matka, od niej zależy czy pozwoli, czy nie, należeć do krucjaty czy do P. S. M. Kobieta to matka, ona kształtuje duszę dzieci i my tej kobiecie spo-

łecznie niżej stojącej pomóc musimy, by ze swych wielkich zadań umiała się wywiązać ku moralnemu odrodzeniu Ojczyzny, ku chwale Bożej, a za pośrednictwem Marji Matki, Marji Królowej Różańca św.

Helena Bielińska
z Sod. Sandomierskiej.

Z TECZKI KORESPONDENCYJNEJ.

1. Praca w Sekcji Eucharystycznej.

Przy zawiązaniu się sekcji Eucharystycznej w Sodalicji Kujawskiej (Włocławek) wygłosiła organizatorka tej sekcji, p. Jadwiga Nałęcz, następujące przemówienie:

Powierzyłyście mi, Szanowne Panie, zajęcie się zorganizowaniem sekcji Eucharystycznej przy naszej Sodalicji Marjańskiej. Podjęłam się tego, bo szerzenie czci Jezusa w N. Sakramencie wydało mi się zadaniem nad wyraz wdzięcznem i to tak wdzięcznem, że sądzę, iż niema duszy, którejby ono nie pociągnęło, nie porwało i nie zapaliło pragnieniem ofiarnego czynu katolickiego: odnowienia siebie i wszystkiego w Chrystusie przez łaski, płynące z rzeczywistej obecności Pana wśród nas.

Spełniając obietnicę swą miłościwą: „Nie zostawię was sierotami", pozostał nasz Boski Mistrz utajony w najgłębszej i niepojętej tajemnicy Miłości. Mijają lata i wieki, pokolenia układają się do snu a Jezus eucharystyczny promieniuje i czuwa tajemniczo nad światem w pustkach naszych kościołów, w opuszczeniu i zapomnieniu od dusz, dla których pozostał aż do skończenia czasów w tabernakulach naszych ołtarzy. Moc Jego Miłości woła nas... Czy Go słyszymy? Czem jej odpowiadamy? Wszak ta cicha, bielutka Hostja w złocistej monstrancji jest „Drogą, Prawdą i Żywotem". Chce nam być „Drogą", byśmy wśród rozstajnych ścieżek życia nie błądziły. Chce nam być „Żywotem" — „Chlebem żywym", utrzymującym siły życia duchowego nietylko jednostki, ale i całego świata. Jest wszystkiem, bo jest Miłością przedziwną i nieskończoną. Czeka tylko, byśmy zakołatały i przybiegły przytknąć usta do tego Źródła żywej Wody łaski, a ukoimy pragnienia duszy naszej. Czeka, by przygarnąć strudzonych wędrowców i uleczyć ich rany w bojach życiowych krwawiące. Za tyle łask czem Mu odpłacimy?

Zawiązując w tej chwili pod szczególną opieką Matki Boskiej Bolesnej sekcję czci Najśw. Sakramentu, musimy się zastanowić, co będzie naszym obowiązkiem?

Pragnienie Jezusowe, wyrażone do św. Marji Małgorzaty Alacoque, stanie się odtąd naszym obowiązkiem, pragnienie Serca Jezusowego, byśmy Mu wynagradzały, przedewszystkiem miłością, nasamprzód za swoje niewierności a potem i za bliźnich, za naszych bliskich i za wszystkich grzeszników bez wyjątku. Ofiarną gorliwością naszych serc mamy naprawiać wszystkie świętokradztwa i złości, jakie spotykają Boskie Serce Jezusowe w Przen. Sakramencie.

Środkami zaś do tego będą nam:

1. Gorliwe i częste słuchanie Mszy św. nietylko w niedzielę i święta, ale i w dnie powszednie, o ile obowiązki stanu pozwolą.
2. Unikanie grzechu śmiertelnego, wzbudzanie codzień skruchy doskonałej przy codziennym rachunku sumienia.
3. Częste i gorliwe przystępowanie do Komunji św. (zwłaszcza w pierwsze piątki miesiąca) wynagradzającej za zniewagi, jakich Boskie Serce doznaje od grzeszników.
4. Komunja św. duchowna, tj. gorące pragnienie Komunji sakramentalnej w razie niemożności przyjęcia jej rzeczywiście.
5. Intronizacja, tj. poświęcenie domów i rodzin N. Sercu Jezusowemu.
6. Zapisywanie się do Godziny świętej i do Godziny nocnej adoracji w rodzinie (jako zadośćuczynienie za grzechy w rodzinach popełniane).
7. Zapisywanie się do stowarzyszeń, poświęconych szczególnej czci Boskiego Serca, jak Apostolstwo Modlitwy i Straż Honorowa.
8. Prenumerowanie „Posłańca Serca J." jako organu Apostolstwa Modlitwy (Wydawn. XX. Jezuitów, Kraków, Kopernika 26. Cena: 1·80 zł. rocznie) i „Wiadomości Straży Honorowej" (SS. Wizytki, Kraków, ul. Krowoderska, w tej samej cenie).
9. Zapisywanie się do Akcji katolickiej.
10. Dobry przykład życia.

Reasumując wszystko, zaznaczam, że ideą kierowniczą sekcji jest jak najczęstsze stawianie się duszy w obecności eucharystycznego Pana Jezusa, najgłębsze przejęcie się nią w ciągu dnia (niewidoczne jednak dla innych) wśród zajęć i obowiązków. Przytem oddawanie się duszy opiece Boskiego Serca, powierzanie Mu swych trosk, zmartwień i niepokojów każdej chwili. Słowem życie wiarą i miłością w zjednoczeniu z eucharystycznem Sercem Jezusa, które niech się zmiłuje nad nami!

2. Modlitwa w pieśni.

Podstawą naszego życia duchownego jest modlitwa. W niej dusza staje w obecności Bożej i czerpie soki odżywcze dla swego udoskonalenia. Modlitwa jest aktem miłości, która ma się przez nią potęgować, jest zbliżeniem do Stwórcy, a powinna być oddaniem Mu czci i chwały przedewszystkiem. Modlitwa błagalna jest nietylko dozwolona i użyteczną, ale zachęcał do niej sam Zbawiciel, gdy mówił, że o co prosić w imię Jego będziemy, otrzymamy, ale jest mniej doskonałą od pierwszej, czyli pochwalnej.

Wyższym stopniem jest modlitwa myślna, zwana rozmyślaniem.

Nie powinnyśmy jednak zapominać, że jest jeszcze jedna forma modlitwy, która w życiu kościelnem ma niepoślednie znaczenie t. j. *modlitwa śpiewana.* Bezwiednie odczuwa ją lud nasz, warstwy wyższe bagatelizują, a jednak są pieśni, o tak pięknych myślach, że warto rozważać je, przyłączając się do śpiewających. Gdy głosy ludzkie, zlewając się w pieśni, uderzają o stropy kościoła, to potęga modlitwy echem odbija się w niebiosach. Nigdy może nie czuliśmy tak piękna naszych, Suplikacyj, jak w czasie wojny, przechodząc te wszystkie klęski, o których odwrócenie w nich błagamy. Dziś jeszcze w obawie powtórzenia nieszczęść, przejmują nas one do głębi. Czyż nie jest piękną ta kolęda i każde w niej słowo: „Bóg się rodzi, moc truchleje Pan niebiosów obnażony: Ogień krzepnie, blask ciemnieje, Ma granice Nieskończony: Wzgardzony okryty chwałą, Śmiertelny Król nad wiekami, A Słowo Ciałem się stało I mieszkało między nami": lub pieśń eucharystyczna: „Jezusa ukrytego nam w Sakramencie czcić, Wszystko oddać dla Niego Jego miłością żyć: Wiarą ukorzyć trzeba zmysły i rozum swój. Bo tu już niema chleba To Bóg, to Jezus mój".

W prześlicznej książce p. t. „Pełnia modlitwy" O. Jacek Woroniecki poświęca też parę słów modlitwie śpiewanej i mówi: „Ona też ma być oddaniem na służbę Boga tej cudownej własności organu mowy, jaką jest śpiew, ale na to musi być czemś więcej niż popisywaniem się, w okazyj nabożeństwa, śpiewem świeckim". Twierdzi, że pierwiastek muzyczny musi być całkowicie podporządkowany pierwiastkowi modlitwy i że niektóre choć artystycznie wspaniałe dzieła muzyczne, jak Stabat Mater Rossiniego, mające mimo swej reli-

gijnej treści, cechy wybitnie świeckie, w kościele nie powinny być tolerowane. Śpiew kościelny bowiem ma mieć w całej pełni charakter modlitwy śpiewanej i pierwiastek modlitwy musi być na pierwszem miejscu, muzyczny na drugiem, a oba podporządkowane potrzebom służby Bożej".

Żebyśmy w tym duchu brać mogły udział w modlitwie śpiewanej, musimy znać pieśni. Któż z nas to potrafi? Najczęściej umiemy z każdej pieśni tylko pierwszą zwrotkę, tak samo i lud nasz. Zdarza się po kościołach, czy w mieście, czy na wsi, że całą potęgą głosów licznych zaczęta pieśń coraz bardziej słabnie, a wkońcu ledwo parę głosów ją podtrzymuje. Zwróciło to uwagę pań należących do Sodalicyj wiejskich przy Sacré-Coeur we Lwowie i poleciły jednej z nich ułożyć śpiewnik. Ojcowie Jezuici podjęli się wydawnictwa. Wybrano pieśni najwięcej używane, żeby obniżyć koszta; jest ich jednak więcej, niż w jakimkolwiek dotąd tańszym śpiewniku. Jeden z proboszczów wielkopolskich był zdania, że mogło być ich jeszcze mniej, a cena niższa, że zawiera takie, których się prawie nigdy nie śpiewa. To jest trudnem do urzeczywistnienia, gdyż być może w jednej dzielnicy Polski nie śpiewa się pieśni, które są konieczne dla drugiej, a nie można układać śpiewnika dla każdej dzielnicy z osobna. Cena 80 gr. za książeczkę obejmującą 157 stronnic, nie wydaje mi się wygórowaną. Byłoby wskazanem, żeby panie sodaliski rozszerzały wkoło siebie ducha modlitwy śpiewanej i polecały: „Śpiewnik, czyli zbiór najbardziej używanych pieśni kościelnych" do nabycia w Wydawnictwie Księży Jezuitów, Kraków, Kopernika l. 26.

Anna Niezabitowska
z Sodalicji przy Sacré-Coeur we Lwowie.

3. Kilka uwag o Stowarzyszeniach Młodzieży.

W r. 1927 pisałam dość obszernie na ten temat. Przez tych osiem lat dużo się zmieniło w stosunkach wiejskich. Nie można jednem słowem określić czy na lepsze, czy na gorsze?! Młodzież jest bardziej rozwinięta umysłowo, najgorszy leniuch przepycha się z trudem do lat 14 tu przez trzy oddziały szkoły powszechnej, bardzo wielu ma skończone porządnie cztery, a jak u nas kilkoro dzieci zdolniejszych chodzi do siedmiooddziałówki do K. Już niema trudności z sekretarzem czy sekretarką, którzy przed kilku laty pocili się nad każdym protokółem, łatwiej o referat napisany przez kogoś z młodzieży, przedstawienie wyreżyserują sobie sami, a jednak obserwując od r. 1926 stowarzyszenie żeńskie nie widzę głębszego zrozumienia idei stowarzyszeń katolickich. Jest kilka dziewcząt przejętych tym duchem i rozumiejących, dlaczego są w stowarzyszeniu, reszta należy dla mody, dla zabaw, bo taki zwyczaj; były starsze siostry, które już wyszły zamąż, są i młodsze, ale jakby przylepione do organizacji, bez żadnej myśli. Chłopcy są bardziej rozwydrzeni niż byli starsi, ale oni mają więcej szczerości, albo nie należą wcale albo są więcej przejęci obowiązkami stowarzyszeń. Kokietowani przez „Strzelca" u nas oparli się mu w zeszłym roku dzięki jednej z dziewcząt, dawniej prezesce stowarzyszenia, która swoim dwom braciom nie pozwoliła zapisać się do Strzelca, a że rodzina zdolna i wpływowa, więc inni poszli za nimi. — Poza Strzelcem ustała walka z innemi organizacjami, które przed kilku laty były bardzo silne, jak „Wici", „Siew". Następnie mam wrażenie, że kryzys zrównał nieco odwieczną przepaść między wsią a dworem, ciężka praca i oszczędność powszechne dziś we dworach napewno zmniejszyły zazdrość i nienawiść, nie podsycaną przez agitatorów, którzy przycichli, bo ten fach już nie popłaca! Z drugiej strony brak gotówki, oszczędności na nafcie, gazetach, a przedewszystkiem na jedzeniu, u biedniejszych nawet na mydle!!! cofnęły znów o kilka lat postęp kulturalny wsi; kursy gotowania, tak rozpowszechnione przed paru laty, nie mają teraz racji bytu, kiedy nieraz słoniny do ziemniaków brakuje! Na stroje tylko zawsze jakimś cudem znajdą się pieniądze, chyba kosztem żołądków i młodszego rodzeństwa, które nieraz nie ma ciepłego ubrania do szkoły, ale to idzie rodzinami i jak obserwuję zamożniejsze dziewczęta mniej się stroją niż biedniejsze.

W każdym razie ta „kryzysowa" atmosfera wsi nie jest zdrowa i trzeba nam znów inaczej do tej roboty podchodzić. Zdaje mi się, że obecnie najłatwiej ze strony praktycznej, którąby pomagała do zwalczania biedy. Jak zawsze tak i teraz dobry przykład, życzliwość, i wzajemne zaufanie są podstawą każdej społecznej roboty, a wyrobienie duchowe sodalisek daje pod względem sposobów tej pracy najrozmaitsze pomysły. Jednej recepty dla wszystkich być nie może, zależy to od miejscowych warunków, zżycia się ze wsią, wreszcie co która z nas może dać z siebie. Wymagania wsi są większe, więc i praca trudniejsze, ale od czego dobra wola i idea sodalicyjna szerzenia królestwa Bożego na ziemi. Pan Bóg dopomoże!

Sodaliska Sandomierska.

SPRAWOZDANIA ROCZNE.

16. Sprawozdanie
Sodalicji Pań Ziemi Przemyskiej za r. 1934/5.

Sodalicja nasza przechodzi ostry kryzys, jak wszystko na świecie w obecnych czasach. Jest nas faktycznie tylko dziesięć, — dwie aspirantki. Moderatorem jest ks. Stanisław Wanat, który mając zbyt wiele obowiązków, jako katecheta w paru szkołach, i jako dyrektor Krucjaty Eucharystycznej, niema nigdy wolnej chwili do poświęcenia naszej Sodalicji. Wobec tego zebrań w ciągu roku odbyło się tylko dwa i dwie Msze św. Nie zwoływałam zebrań bez ks. Moderatora, bo panie sobie tego nie życzyły.

Jesnem jest, że wskutek braku zebrań nie mogło być mowy o jakiejś wspólnej działalności w obrębie Sodalicji. Jednakże te same panie, chociaż jednostkowo, ale bardzo wydatnie pracowały w innych organizacjach, albo poprostu same. Mimo znikomej liczby członkiń, pracy dokonało się nie mało, na terenie powiatu przemyskiego i okolicznych. Cztery panie, niestety, są chore i prawie z domu ruszyć się nie mogą. Jedna wyjechała poza obręb zasięgu naszej Sodalicji i tylko do niej należy w sposób idealny. Ale my nie tracimy fantazji, choć nas tak mała garstka została!

Wspomnę o różnych poczynaniach, przedsięwziętych przez nasze panie. Przed rokiem, gdy zaczęła się organizować w Przemyślu Akcja Katolicka, zamianował J. E. Ks. Biskup Barda jedną z naszych pań, Prezeską K. S. K. na Diecezję przemyską. Obecnie, po ustąpieniu pierwszej, zamianował drugą, również z naszej Sodalicji. Prowadzi ona Oddział K. S. K. przy katedralnej parafji przemyskiej, w którym to Oddziele zozganizowano zamknięte rekolekcje dla łobuzów i złodziejaszków ulicznych w liczbie około 40-stu.

Jedna z pań, urządziła u siebie i finansowała zamknięte rekolekcje dla 36 kobiet wiejskich przyjezdnych i kilku miejscowych. W rezultacie tych rekolekcyj zorganizowała w swojej wsi Oddział K. S. K.

Inna, u siebie urządziła i sfinansowała zamknięte rekolekcje dla 60 dziewcząt wiejskich. Założyła i prowadzi u siebie na wsi K. S. K., K. S. M. Ż.,

i Krucjatę Eucharystyczną dzieci. Miała też w zimie u siebie kurs gospodarczy dla dziewcząt. Obecnie jest przewodniczącą powiatowego Oddziału Związku Kół Gospodyń Wiejskich i na tym terenie rozwija gorliwie katolicką propagandę.

Jeszcze inna przyczyniła się wydatnie i ofiarnie do budowy kościoła i ufundowania nowej parafji w swojej wsi. Założyła tamże K. S. K., które dobrze się rozwija, tak, że kobiety same piszą i odczytują referaty na tematy religijne.

We dworach naszych odprawiane bywa nabożeństwo majowe, czerwcowe, i październikowe. Jedna z nas corocznie przygotowuje kilkoro młodzieży dorosłej do Sakramentu bierzmowania. Ubiegłej wiosny przygotowała dwie dziewczyny, którym asystowała w czasie udzielania Sakramentu.

Jedna z pań prowadzi w swojej wsi Koło Gospodyń. Urządziła w ubiegłym i bieżącym roku półkolonje wakacyjne dla polskich dzieci.

Prócz tej, mamy jeszcze cztery półkolonje — razem pięć. O tej dziedzinie pracy mówię corocznie, więc w szczegółach rozwodzić się nie będę. Powiem tylko, że po wylewach i nieurodzajach przeszłorocznych, nasze wioski są tak wygłodzone, że musimy dożywiać dzieci gdyż dla nich kawałek chleba jest rzadkim przysmakiem. Nie wiemy, czem pokryjemy ten wydatek — ale Pan Bóg łaskaw — więc dożywiamy tymczasem na kredyt... co dalej? Nie wiemy.

Inna znowu członkini nasza, zaprosiła na wakacje do siebie 10 najuboższych dziewczynek z miasta. W czterech wsiach zamieszkałych przez nasze panie, są stałe ochronki, trzy zakonne, jedna świecka. Dwie z nich są utrzymywane wyłącznie przez dwory. Trzy z naszych pań opiekują się K. S. M. Ż, dawne S. M.P. Urządzają zloty i wygłaszają pogadanki.

U jednej i za jej staraniem odbył się kurs szczotkarstwa dla chłopaków. Wyrobione szczotki rozkupiły panie między sobą. Wszelkie takie sprawy i poczynania omawiane i uchwalone bywają na zebraniach Koła Ziemianek, do którego Sodaliski należą.

Pod względem wyrobienia duchowego i życia Eucharystycznego, to panie każdego miesiąca, każda w innym dniu, przystępują do Stołu Pańskiego, ofiarowują Komunję św. za nawrócenie grzeszników. Rekolekcyj zamkniętych nie możemy urządzać dla samych siebie, bo nas jest za mało, ale bierzemy udział w innych, każda gdzie jej najwygodniej, najczęściej wspólnie z paniami z Sodalicji miejskiej w Przemyślu.

Do Rad Gromadzkich należy nas trzy. Jedna piastuje godność Opiekuna Społecznego w swojej gromadzie. Zasiadamy w Radach, radzimy, uchwalamy, i mamy często głos decydujący w wielu sprawach.

— — — — — — — — — — — — — —

Najważniejszem zdarzeniem w naszem życiu Diecezjalnem był Dzień Katolicki, urządzony 17 i 18 czerwca b. r. w Przemyślu. Był to Zjazd Zarządów Stowarzyszeń Katolickich Kobiet i Mężów. Młodzież miała Zjazdy poprzedniej niedzieli. Dla starszych był to pierwszy zjazd w diecezji, gdyż Stowarzyszenia powstały dopiero w ciągu ubiegłej zimy. Na Komitecie, zebranym u Ks. Biskupa Sufragana, obarczono mię misją urządzenia ciepłej wieczerzy, a następnie śniadania dla około 500 osób. Zapytałam wtedy niedyskretnie, za jakie fundusze mam tyle ludzi wyżywić? Odpowiedziano mi, że wprawdzie jeszcze ani grosza na to niema, ale pieniądze muszą się znaleść... Ha — ? Jak muszą to muszą!!! — Odpowiedziałam. — Wyszłam zakłopotana i przerażona... Gdzie znajdę te fundusze? i gdzie one właściwie muszą się znajdować? Ale tu, jak promień słońca, błysnęła mi myśl. A Ziemianki? One zawsze wierne i pewne. Nigdy nie zawiodą! Wróciwszy do domu, rozpisałam taki okólnik do okolicznych dworów, w którym zwróciłam się z prośbą o poratowanie mnie czem kto może — gotówką czy żywnością. Częściowo zmobilizowałam i panie miejskie, i one, jak mrówki, poczęły zbierać grosze.

Kilka dni czekałam z bijącem sercem co z tego będzie? jak to zrobić? Omówiłam wszystko z moim kucharzem. Ów, przyzwyczajony do różnych fantastycznych wyczynów swojej chlebodawczyni, nie stracił równowagi duchowej. Zaczął badać wszelkie możliwości. Okazało się, że w Sokole, gdzie uczta miała się odbywać, jest tylko maluteńka kuchenka jakby na dwie osoby. Postanowiliśmy tedy, piec i smażyć w domu, i przywieźć wszystko gotowe. Jedna z zacnych sąsiadek obiecała przysłać sto gotowych kotletów. Schronisko sług obiecało dopomóc w pieczeniu mięsa. Przysłano mi duże cielę, dwa rogacze, sześć beczek piwa, i wiele innych pomniejszych ofiar w naturze, lub gotówce. Cukrownia przeworska osłodziła nam wszystką herbatę.

W przeddzień tej wieczerzy oświadczono mi, że oczekuje nie 500 ale przeszło 800 osób! Kolana się po demną ugięły. To jednak stanowi pewną różnicę! Ale mój Vatel ma głowę na karku. Dokupił mięsa i coś z niem zrobił. Skończyło się na tem, że wszyscy otrzymali obfitą wieczerzę złożoną: z dobrej porcji mięsa z jarzyną, szklanki piwa, szklanki herbaty, i paru ciastek. Pokrajany chleb leżał na stołach. Nazajutrz wszyscy otrzymali śniadania i... jeszcze zostało trochę gotówki na dalszą pracę katolicką. Tylko mój szef zadecydował: „Jeżeli ja i pani dziedziczka wytrzymamy ten Dzień Katolicki, to już będziemy długo żyli potem".

Wspominam o tym Dniu Katolickim dlatego, żeby podkreślić ofiarność i zrozumienie naszego ziemiaństwa. Wykazało ono także wielką ofiarność przeszłego lata, gdy zaszła potrzeba składania ofiar na ratowanie powodzian województwa krakowskiego: Ziemiaństwo złożyło wiele zboża, nasion ogrodowych, gotówki, odzieży i bielizny. Same objechałyśmy dwory, zbierając ofiary i zobowiązania na listy zbiórkowe. Wszyscy nam dawali i to z hojnością będącą w odwrotnym stosunku do własnych możliwości, bo i u nas były zalewy i wielki nieurodzaj. Szczegółów nie podaję — znajdują się one w sprawozdaniach naszego Związku Ziemianek.

Współpraca tych naszych wszystkich organizacyj tak się zazębia, że niepodobna jej katalogować wyłącznie na korzyść jednej z nich. Pracują tu bowiem jednostki, wchodząc tam gdzie się w danej chwili najwięcej da zrobić dla Boga i Jego sprawy w Polsce.

Wanda z Kowerskich Drużbacka
prezydentka.

17. Sprawozdanie

Sodalicji Pań Ziemi Radomskowskiej za rok 1934/35.

W roku sprawozdawczym Sodalicja nasza miała 4 zebrania, z czego jedno razem z rekolekcjami. Odbyły się one w Chełmie u p. Wielowieyskiej przy udziale 14 pań; nauk rekolekcyjnych udzielał O. Wład. Lohn T. J. Sodalisek jest 16, w tem 2 przyjęto w ciągu roku; jedna wyszła za mąż i opuściła Polskę, jedna z sodalisek umarła we wrześniu 1934 r. Kandydatki są dwie, z tych jedna przybywa w czerwcu. Na miejsce p. Heleny Platerowej, która opuściła nasze strony, wybrano sekretarkę p. Helenę Siemieńską, a p. Stefanję Biedrzycką skarbniczką na miejsce p. Heleny Kryńskiej.

Pięć pań sodalisek pomagało w urządzaniu rekolekcyj zamkniętych dla członków Akcji Katolickiej w parafji Żytno, inna z pań zorganizowała takie rekolekcje u siebie.

Kilka z pań sodalisek pracuje w parafjalnej Akcji Katol., 5 pań prowadzi kółka różańcowe, jedna urządziła u siebie rekolekcje zamknięte dla Panów Ziemian, przedszkole dla dzieci służby na miesiące letnie oraz letnisko dla sierocińca z Częstochowy, które materjalnie wspomagała. Jedna z pań urządziła rekolekcje dla służby; wszystkie panie należą do Dzieła Rozkrzewienia Wiary i płacą składki na ręce p. Wielowiejskiej przew. Sekcji misyjnej. Na jednem zebraniu złożyły panie składkę na cele Dzieła Św. Piotra Apostoła.

Frekwencja na zebraniach wynosi 10—14 pań.

W braku bibljoteki sodalicyjnej panie wypożyczają sobie wzajemnie książki o treści religijnej i ascetycznej.

Wszystkie panie sodaliski w miarę sił i możności biorą czynny udział w życiu swoich parafij.

Helena Siemieńska
Sekretarka.

18. Sprawozdanie

Sodalicji Pań Ziemi Sandomierskiej za rok 1934/35.

Sodalicja nasza rozpoczyna w roku bieżącym 10-ty rok istnienia. Członków liczy 45 i 2 aspirantki. Zebrań plenarnych odbyło się tylko 2, ponieważ O. Moderator bardzo zajęty w tym roku, nie mógł nas częściej odwiedzać. Zebrań cząstkowych miałyśmy 5, z frekwencją 75 proc., zebrań wydziału 4, nabożeństw wspólnych 7. Zebrania wypełniały poza sprawami bieżącemi, referaty — (mniej liczne, jak w poprzednich latach), wspólne czytanie Przewodnika Sodalicyjnego i dyskusje nad nim.

Doroczne rekolekcje odbyły się w Czyżowie, w dniach 14—17 maja, pod przewodnictwem O. Rostworowskiego, przy współudziale 29-ciu pań. Stosownie do zarządzenia Sekretarjatu powołałyśmy do życia dwie sekcje: a) misyjną, istniejącą już dawniej, ale mało czynną i b) eucharystyczną mającą na celu poza Komunją św. wynagradzającą, pracę dla kościołów kresowych oraz dla ubogich parafij naszej diecezji. Naogół trudno jest organizować u nas pracę sekcyjną. Domy nasze są dość rozrzucone i ciężko paniom się zjeżdżać, natomiast każda z pań prowadzi pracę indywjdualną, jaką jej warunki nasuwają. I tak:

1 Sodaliska jest przewodniczącą w dekanalnej A. K. (H. Bielińska), 1 Sodaliska jest przewodniczącą w diecezjalnym K. S. K. (J. Łempicka), 1 Sodaliska jest przewodniczącą w diecezjalnym K. S. M. Ż. (M. Zarzycka), 1 Sodaliska jest przewodniczącą Pow. Koła Gosp. Wiejskich (Z. Konarska), 1 sodaliska pracuje w zarządzie tegoż koła (O. Morawska), 1 sodaliska jest przewodniczącą Kółka Rolniczego (Z. Załęska), 1 sodaliska jest przewodniczącą Kasy Stefczyka (Z. Konarska), 3 sodaliski pracują w Mleczarniach Udziałowych, 2 sodaliski pracują w Związku Ziemian (M. Zarzycka, Z. Załęska), 11 sodalisek pracuje w Stow. Zjedn. Ziemianek, 9 sodalisek prowadzi Kółka Ziemianek Wiejskich, 16 sodalisek prowadzi oddziały K. S. M. Ż., 18 sodalisek prowadzi Koła Różańcowe (72 kółka), 7 sodalisek prowadzi Krucjatę Eucharystyczną, 7 sodalisek prowadzi Kółko Misyjne, 1 sodaliska utrzymuje ochronę stałą (J. Łempicka), 2 sodaliska utrzymują ochronki letnie (K. Swieżyńska, H. Bielińska), 1 sodaliska bierze dzieci z miasta na lato (J. Łempicka), 1 sodaliska urządza w Sandomierzu półkolonje dla biednych dzieci (W. Schinzlowa), parę tłomaczy i przepisuje dla ociemniałych w Laskach, parę wspomaga Stow. Pomocy Powoł. Kapł. — 3 są naczelniczkami, parę prowadzi katechizację i przygotowuje do 1-ej Komunji św., 1 prowadzi chór kościelny — M. Moszyńska, 2 sodaliski uczą robót dziewczęta wiejskie (M. Moszyńska i Kat. Załęska), większość sodalisek wypożycza książki i abonuje pisma dla wsi, szyje albo naprawia bieliznę kościelną. Ogół stara się utrzymać dobre stosunki z nauczycielstwem, prowadzi indywidualną akcję charytatywną i szycie dla biednych, uczenic, pomoc powodzianom. Zaprowadza u siebie (niektóre i na wsi) Intronizację N. S. J., daje składkę na Dom Rekol. w Częstochowie (za ten rok odesłałiśmy 2 książeczki cegiełek za sumę 42 zł).

Dnia 12. VI. 1935 odesłano do Białaczewa na ręce p. Elizy Platerówny; 1 kielich złoty z nakryciem (dar pń. Bron. i Marji Orsetti), 2 nożyczki do knotów (p. Zofji Pomorskiej), 1 sukienkę na Przen. Sakrament, 1 albę, 1 komżę, 3 obrusy i drobną bieliznę kielichową. Większość bielizny i paramentów jeszcze w robocie.

Dla pogłębienia wiedzy religijnej sprowadziliśmy z Poznania szereg dzieł z wydawnictwa „Kultury Religijnej". Należymy do czytelni „Postęp". Mamy też zorganizowaną czytelnię dzieł religijnych. Wszystkie abonujemy „Dwór Marjі" i przesyłamy od czasu do czasu redakcji swoje referaty — większość abonuje „Sodalisa" i czyta chętnie jego doskonałe artykuły.

Nasz O. Moderator zachęca nas do pracy w K. S. K. Narazie jest u nas ta praca dopiero w przygotowaniu, natomiast bardziej rozwija się w K. S. M. Dzięki ofiarności jednej z sodalisek, (p. Marji Ośniałowskiej), która przeznaczyła na ten cel większą sumę, mogłyśmy zaprojektować szereg rekolekcyj zamkniętych dla dziewcząt. Pierwsza próba wypadła dobrze. Druhny w liczbie 29-iu, z 9-iu oddziałów K. S. M. powiatu sandomierskiego, odprawiły z budującem skupieniem i z wielkim pożytkiem te dla nich zupełnie jeszcze nowe ćwiczenia duchowne.

Mamy nadzieję, że przykładem ich inne dziewczynki się zachęcą i że „odnawiając się w Chrystusie" zaczną być materjałem podatnym dla Akcji Katolickiej. Następne rekolekcje dla druhen powiatu opatowskiego odbędą się z początkiem listopada w Wyszmontowie. Związek Diecezjalny K. S. M. Ż. życzliwie się do naszych projektów odnosi i obiecuje im poparcie.

Na uczczenie 350-tnej rocznicy założenia „Primae Primariae" urządziłyśmy w oktawę Niepokalanego Poczęcia wspólne zebranie Sodalicyj naszych, męskiej i żeńskiej w Gierczycach. Byli obecni obaj moderatorowie O. Rostworowski i ks. dr. Krawczyk. Po przeczytaniu sprawozdań z działalności dotyczącej obu sodalicji, O. Rostworowski wygłosił wyczerpujący referat o początkach i rozwoju pracy sodalicyjnej, oraz dawał wskazówki, jak pracę tę u nas prowadzić, aby jej zapewnić należyty rozwój. Obie sodalicje wysłały do Rzymu depesze gratulacyjne.

Z okazji roku jubileuszowego sodaliski nasze wygłosiły 4 referaty o Tajemnicy odkupienia, oraz postanowiły dla miłości Ukrzyżowanego Zbawiciela wyzbyć się tak powszechnej, a trudnej do wykorzenienia wady obmawiania drugich.

Tyle powiedzieć możemy o naszej Sodalicji. Dążymy do tego usilnie, aby nie było w niej martwych członków — bo choć każda z pań w pewnej mierze poczuwa się do pracy społecznej w czasach tak gorących dla Kościoła i dla kraju, nie wszystkie ją jednakowo pojmują. Są sodaliski naprawdę przejęte duchem apostolskim i pomimo własnych nieraz dość trudnych obowiązków całkowicie oddane pracy dla Boga i dla dobra drugich.

Trudne warunki życia i znaczne skrępowanie finansowe wielu z nas sprawiają, że nazewnątrz nie mamy się czem pochwalić. Wiemy jednak, że zewnętrzne powodzenie i rozgłos nie są naszym celem. Chodzi nam raczej o to, co zaleca autor dzieła: L'Ame de tout apostolat: o prawdziwe wyrobienie wewnętrzne i o wytworzenie w Sodalicji tej elity, którąby się stała kwasem ewangelicznym, zdolnym do przerobienia innych dusz.

Róża Załęska
prezydentka.

19. Sprawozdanie

Sodalicli Pań Ziemi Sanockiej za rok 1934/35.

Od jesieni 1934 r. Moderatorem naszym jest O. Józef Antoniewicz T. J. Sodalisek mamy 42.

Od samego powstania Sodalicji praca jej idzie po linji ustaw Statutu by „w duszach członków budzić i rozwijać nadprzyrodzone życie wiary i łaski i wyrobić ich na prawdziwie wybitnych i służbie Bożej, całkowicie oddanych katolików, duchem Chrystusowym na wskróś przejętych — którzyby na wszystkich stanowiskach służyli sprawie odnowienia w Chrystusie całego społeczeństwa".

W tych ramach Sodalicja nasza w swej pracy w roku sprawozdawczym daje następujące wyniki.

Tak jak co roku odbyły się w maju w Starej wsi rekolekcje zamknięte dla sodalisek i gości pod przewodnictwem O. Antoniewicza; brało w nich udział 29 pań. W sekcji eucharystycznej prowadzą nasze Sodaliski 2 krucjaty eucharystyczne dla dzieci i to we wsiach o ludności mięszanej polsko-ruskiej; jedna z nich założona przed 2-ma laty liczy już 60 członków — tak się rozwinęła mimo lokalnych trudności w swoich początkach. Dalej łączymy się modlitwą w kołach Komunji św. wynagradzającej i tworzymy podobne kółka we wsiach naszych. — Urządzamy adorację Przen. Sakramentu i Godzinę świętą. Przeważnie we wszystkich naszych wsiach urządzamy uroczyste I-sze Komunje św. dla dzieci szkolnych, przyjmujemy je śniadaniem — obdarowujemy książeczkami do modlitwy i upominkami.

Sodaliski opiekują się swemi Kościołami — piorą (w swoich domach) bieliznę kościelną — ołtarze ubierają kwiatami przed każdą niedzielą i świętem. W jednej wsi o mięszanej ludności powstał kościółek dzięki wybitnej pomocy naszej sodaliski na jej gruncie, ofiarowanym na ten cel i z jej materjału budowlanego; w dalszym ciągu stara się go wyposażyć w aparaty kościelne i urządzenia.

W sekcji Prasy rozpowszechniamy wśród ludzi wydawnictwa religijne jak: „Głosy Katolickie", „Posłańca Serca Jezus.", „Przewodnika Katolickiego", „Rycerza Niepokalanej", „Hostję", „Zjednoczenie", „Roczniki dzieła rozkrzewienia Wiary". — Abonujemy „Sodalisa", „Dwór Marji", „Szkołę Chrystusową".

W sekcji Pracy społecznej urządzałyśmy kursy oświatowe, kursy kroju, szycia, haftu; jedna z pań w ochronce przez siebie utrzymywanej od lat kilkunastu ma stały wyrób koronek klockowych, który jest źródłem dochodu miejscowej ludności i cieszy się ogromnym popytem. Ta sama sodaliska zaprasza na wakacje Bursę rzemieślniczą ks. Kuznowicza z Krakowa — dając im mieszkanie i utrzymanie — na drugim folwarku przyjęła 40 dziewcząt delegatek z instruktorkami ze Związku Stowarz. Młodzieży Żeńskiej na Kursie przodowniczek i wakacjach społecznych.

Panie nasze utrzymują serdeczne stosunki z nauczycielstwem — pożyczają im książki, ułatwiają im ciężkie nieraz stosunki w zapadłych wsiach — dla dzieci szkolnych i pozaszkolnych urządzają półkolonje, co bardzo dodatnio wpływa na ludność po wsiach o narodowości mięszanej.

Sodaliski pracują w K. S. M. urządzając kursy oświatowe, konkursy przysp. rolniczego, hodowlane, rolnicze, wysyłają członków na kursy powiatowe — na rekolekcje zamknięte i kursy okręgowe przodowniczek i kursy A. K. Sodaliski należą do A. K. i 2 z nich są przewodniczącemi Stowarz. Kobiet w A. K.

Niektóre z pań należą do Nar. Org. Kobiet, T.S.L, — do Kół Ziemianek, Związków Ziemian, Tow. rolniczych i Strzelca. — Obecnie zabieramy się do tworzenia Kół Gospodyń we wsiach, uprzedzając w tem instruktorki rządowe.

Zakładają i prowadzą bibljoteki dla ludzi i robotników kopalnianych. — Na folwarkach swoich założyły świetlice dla służby i włościan.

Należące do Związku Koleż. Jazłowieckiego, wychowanki SS. Niepokalanek — a jest ich w Sodalicji Sanockiej kilkanaście — wspomagają ofiarnie placówki misyjne SS. Niepokalanek w Wileńskiem, powstałe ostatnio z inicjatywy X. B. Jałbrzykowskiego, a to w Głębokiem, Ilji, Wiśniewie; w jesieni powstanie Worożyn.

Aparaty kościelne w roku sprawozdawczym wykonane przez nasze Sodaliski wysłałyśmy do X. B. Szelążka w Łucku, a to: 4 ornaty, 1 sukienkę do Przen. Sakramentu, 3 bursy, 1 stułę, 4 obrusy lniane z klock. koronkami, 1 tuwalnię i 2 ornaty, 50 sztuk przyborów do kielicha. Wszystkie sodaliski opiekują się chorymi we wsiach swoich, niosąc im pomoc w lekach — swych biednych wspomagają bez różnicy narodowości.

Powodzią dotkniętym z. r. dopomagałyśmy wysyłając 90 klg. nasion — z odzieży 60 sztuk. Wszystkie nasze sodaliski należą do dzieła Rozkrzewienia Wiary. Odprawiły też jubileusz odkupienia. Reasumując skromną pracę naszej Sodalicji wyrażamy, gorącą chęć pozostania Strażą Chrystusową „honorową, konsekwentną i ofiarną" w myśl słów X. Kardynała Hlonda.

Helena Gniewosz.

20. Sprawozdanie

Sodalicji Pań Ziemi Tarnowskiej za rok 1934/35.

Postępując w dążeniu do urzeczywistnienia celu sodalicyjnego, pogłębiając życie wewnętrzne, w czem dopomagają nam corocznie rekolekcje zamknięte, nauki, duchowa opieka i kierownictwo naszego światłego Moderatora O. Rostworowskiego oraz czytanie dzieł religijnych, dostarczanych przez bibljotekę sodalicyjną, zawiązaną w okrężną a temsamem docierających do każdego dworu, Sodalicja nasza zaznaczyła swą działalność na zewnątrz w ubiegłym roku pracami następującemi:

1) Brałyśmy gremjalnie udział w Kongresie Eucharystycznym Diecezjalnym w Tarnowie.

2) Wszystkie z wyjątkiem tych, którym zdrowie i wiek na to nie pozwala, należymy do Akcji Katolickiej. Dwie z nas do zarządu Diec., inne do oddziałów parafjalnych Stow. Kobiet, lub Młodzieży Żeńskiej. Utworzyłyśmy rodzaj sekcji prasowej a należące do niej panie zobowiązały się dostarczać regularnie w oznaczonym czasie artykuły z dziedziny wychowawczej do pisma diecezjalnego A. K., co też dotrzymują.

3) Sekcja misyjna wysłała tego roku dla kościołów na Kresach nast. roboty: 6 ornatów, 2 stuły, 4 obrusy, 1 komżę, 2 alby, 42 sztuki drobnej bielizny kościelnej.

4) Dla Sodalicji Tarnowskiej rok ten był wyjątkowo ciężki z powodu powodzi, która dotknęła dużo naszych członkiń. Ale tu właśnie wykazały się owoce pracy i wartości wewnętrzych sodalisek, które nie tylko na duchu nie upadły mimo piętrzących się trudności, ale rozgrzane miłością Bożą i bliźniego, zapominając o sobie, innym spieszyły z ofiarną pomocą, biorąc dzieci powodzian do swych dworów, prowadząc kuchnie dla dożywiania dzieci, obejmując opiekę i nadzór nad ochronami utworzonemi przez powiatowe komitety w kilku miejscowościach, dostarczając wedle możności zboże, siano, lub drzewo, wreszcie szyjąc odzież i wspomagając komitet Ks. Biskupa.

Sodalicja nasza liczy obecnie 36 członkiń w tem 1 aspirantkę.

Teresa Dolańska
prezydentka

21. Sprawozdanie

Sodalicji Pań Ziemi Warszawskiej za rok 1934/35

W roku ubiegłym szeregi nasze zmiejszyły się niestety z 19 do 16 (Jedna z naszych pań wyjechała z kraju, 2 opuściły sodalicję z powodu choroby).

Zebrań odbyło się 4, tyleż zebrań wydziału. Rekolekcyj zamkniętych nie dało się urządzić, odprawiłyśmy więc rekolekcje pół-zamknięte w Warszawie u S. S. Dominikanek pod kierownictwem ks. Bogdanowicza ze Lwowa. Kryzys materjalny utrudniał także urządzenie rekolekcyj po domach prywatnych, trzy z naszych pań pomagały czynnie i finansowo w organizowaniu rekolekcyj parafjalnych dla ludu i inteligencji.

Sekcyj w naszej sodalicji jest dwie: Eucharystyczna i misyjna.

Panie, należące do Sekcji Eucharystycznej, przystępują conajmniej raz na miesiąc do Komunji św. wynagradzającej, dwie z nas codzienną Komunję św. przyjmują w duchu wynagrodzenia, do Straży Honorowej należy 5 pań, 4 prowadzą Krucjatę Eucharystyczną, 4 należą do adoracji nocnej według O. Mateo, 2 soda-

liski, mające domowe kaplice, urządzają raz w miesiącu adorację całonocną ze służbą domową i folwarczną.

W sekcji misyjnej nacisk kładziemy na szerzenie idei misyjnej, staramy się zakładać dzieło rozkrzewiania wiary po parafjach, wspomagamy misje modlitwą codzienną przy wspólnych pacierzach i nabożeństwach majowych i czerwcowych, trzy panie ofiarowały miesięczną Komunję św. w intencji Misyj, inne składają ofiarę ze swych prac, krzyżów i cierpień.

Staramy się szerzyć prasę misyjną po wsiach i wśród dzieci szkolnych. Trzy z naszych pań nie mogąc osobiście prenumerować wielkiej ilości pism, zbierają książeczki i broszurki treści misyjnej i rozdają je po wsiach. Znaczków wysłano kilkanaście tysięcy. Robót wykonano 54 a mianowicie: 14 puryfikaterzy, 1 welon, 12 ręczników, 3 palki, 6 obrusów, 3 korporały, 3 sukienki do Najśw. Sakramentu, 1 albę, 2 ornaty, 1 przykrycie na ołtarz, 4 stuły, 1 poduszkę pod mszał, 2 bursy, 1 sztandar dla krucjaty Eucharystycznej. Roboty wysyłamy bądź do Kurji w Łucku, bądź do Lwowa do Sodalicji panów, która zwróciła się do nas z gorącym apelem w tej sprawie już przed 2 laty.

Głównym terenem pracy zewnętrznej Sodalicji naszej jest Akcja Katolicka; pracuje w niej 5 pań jako prezeski w parafjalnych Kat. Stow. Kobiet (jedna prowadzi stowarzyszenie w dwóch parafjach, jedna należy do Zarządu głównego K. S. K. Archidjecezji Warszawskiej. W Kat. Stow. Młodzieży pracuje 6 pań; pogadanek dla kobiet i młodzieży wygłoszono 135.

Rozumiejąc jak ważnym czynnikiem w wyrobieniu i uświadomieniu religijnem jest czytanie dobrych książek treści religijnej, staramy się szerzyć te książki przez oddziały K. S. K.

W tym celu rozdzieliłyśmy całą naszą sodalicyjną bibljotekę (80 tomów) na paczki, które rozebrały panie pracujące w Akcji Kat., aby móc rozpożyczać je dalej, a zwłaszcza inteligencji miasteczek; — kobietom z ludu dajemy broszury, żywoty świętych i t. d, Same korzystamy z bibljoteki Wiedzy religijnej p. Tyszkiewiczowej. Wielką wagę przykładamy do szerzenia kultu Eucharystji; starałyśmy się rozbudzić w duszach kobiet należących do K. S. K. umiłowanie ukrytego Zbawiciela. W oddziałach, prowadzonych przez Sodaliski, członkinie przystępują conajmniej raz na miesiąc do Komunji św. (a są już i codziennie do Komunji św. przystępujące), odprawiają chętnie godzinę świętą i Adorację Najśw. Sakramentu; oprócz miesięcznej parafjalnej Adoracji organizowałyśmy adorację przy grobie Pana Jezusa, adorację całonocną w ostatnim dniu roku. Szerzymy adorację nocną w rodzinie i wprowadzamy wszędzie Intronizację. — Poświęcały się Sercu Jezusowemu nietylko rodziny ale całe organizacje należące do Akcji Kat.

Cecylja z Potockich Ceglińska — prezydentka
M. Frąckiewiczowa — sekretarka

22. Sprawozdanie
Sodalicji Pań Ziemi Zamoysko-Tomaszowskiej za rok 1934/35.

W krótkim przysłanym nam kwestjonarjuszu zaznaczyłyśmy według zadanych pytań jakość pracy naszej na terenie naszych parafij. Nie możemy pochwalić się niestety tem, żeby wszystkie nasze sodaliski pracowały społecznie. Sprawozdania pisemne ze swojej pracy na 17 sodalisek, oddało 7 ale bardzo porządna frekwencja prawie w 100% na zebraniach sodalicyjnych i rekolekcjach świadczy, że praca wewnętrzna traktowana jest poważnie. Sodaliski bardzo są przywiązane do Sodalicji naszej i wszystkie dbają o rozwój jej. Do prac nie zaznaczonych w kwestjonarjuszu należą: walka z sekciarstwem w ten sposób prowadzona, że przez członkinie Akcji Kat. wyłapuje się albo i wykupuje złe pisma. Dwie sodaliski, mające dzieci w wieku 8—10 lat, urządzają przez nie kółka różańcowe dla małych dziewczynek w ich wieku.

Mamy bibljotekę okrężną; rozsyła się po 2 dzieła: jedno cięższej, drugie lżejszej treści religijnej; należą do niej i dwory nie objęte sodalicją. — Książki te są czytane i robią dużo dobrego.

Dwa dwory sodalisek zaprowadziły ochronkę letnią; pozatem jedna z sodalisek ma w miasteczku ochronkę przez siebie utrzymaną a prowadzoną przez SS. Franciszkanki M. M., gdzie opiekę i obiad otrzymuje 80 dzieci; teraz przybył internat na 15 dzieci dla opuszczonych lub osieroconych małych dzieci. Wszystkie sodaliski poczuwają się do obowiązku podtrzymania jakąś ofiarą tego dzieła. Wszystkie b. biedne dzieci dostają sukienki i ubranka na Boże Narodzenie jeszcze pozatem 3 dwory urządzają drzewko dla dzieci i służby folwarcznej, obdarowując je rzeczami ciepłemi.

Urządziłyśmy rekolekcje dla pań z sodalicji naszej w Łabuniach — udział wzięło 14 sodalisek i 18 zaproszonych pań. Dawał nam je O. Lohn.

Sześć pań są przewodniczącemi Kat. Stow. Kobieę 2 przewodniczą kołu gospodyń — 1 prowadzi sodalicji pań miejskich w pobliskiem miasteczku.

Pomagałyśmy do urządzenia 4 seryj rekol. dla Stow. Mł. Żeńskiej w Łabuniach w klasztorze SS. Franciszkanek.

Większość nas wzięła udział w przygotowaniach do Kongresu Euch. w Chełmie i uczestniczyła w samym Kongresie.

Pięć sodalisek naprawia bieliznę — 1 wybudowała i własnym kosztem utrzymuje kaplicę we wsi zupełnie prawosławnej. Od roku nawróciło się do katolicyzmu około 20 rodzin z tej okolicy. Wygłosiłyśmy wiele przemówień treści religijnej.

Rozdajemy w dwóch szpitalach pisma treści religijnej. Uszyłyśmy 32 sztuki drobnej bielizny kościelnej, 3 alby, 1 obrus; teraz wszystkie szyjemy komże, o które prosił ks. Biskup Łucki. Sodalicja nas niezmiernie jednoczy, czujemy się w niej dziećmi jednej Matki, Królowej naszej Częstochowskiej i sługami jednego ideału rozszerzenia panowania Chrystusowego w Polsce.

M. Kowerska
prezydentka

Wspomnienie pośmiertne

Marja z hr. Rostworowskich Dunin Brzezińska z sodal. krakowskiej.

„Pamiętaj Panie o tej, która była tak wierna Tobie, tak oddana i czuła dla swoich, tak przychylna i życzliwa dla wszystkich". *Św. Augustyn.*

Dnia 19. XI. 935 r. zmarła w 48 r. życia Marja z hr. Rostworowskich, Dunin Brzezińska, córka Stanisława i Teresy z hr. Lubienieckich właść. majątku Osieczany. Odeszła cicho jak żyła, aby odpocząć po swym pracowitym żywocie, opuściła tych, których kochała, i którym była tak potrzebną! Zostawiła po sobie łzy i żal niegasnący, tęsknotę, która nie umiera, i pamięć, która przetrwa. Czystem i świetlanem jest wspomnienie ś. p. Marji Dunin Brzezińskiej. Zawsze cicha, skromna, pogodna, była najlepszą żoną i matką pięciorga dzieci, które wychowaniem i wpajanemi zasadami, przygotowała do życia. Wychowywała je tak, aby mogły stawić czoło pracy, wszelkim przeciwnościom i cierpieniom, a nadewszystko uczyła żyć po Bożemu.

I zostawiła im najlepszą spuściznę: swój żywy przykład, bo ś. p. Marja, umiała cierpieć z poddaniem się woli Bożej, cicho i z pogodą, i najbliższych podtrzymywała na duchu, w ciężkich chwilach życia, gdy Bóg zabrał Jej dziecko, ukochaną Haneczkę, z pokorą zniosła swój krzyż, powtarzając za Jezusem „Bądź wola Twoja". Tak było zawsze, ile razy Bóg zechciał Ją doświadczyć, czy to moralnie, czy materjalnie, zsyłając na Jej dom klęski elementarne, jak grady i częste powodzie. Zawsze czynna i zajęta, była duszą ożywiającą

dworek w Osieczanach; była osią, koło której kupiło się tam wszystko. Mimo licznych zajęć domowych i gospodarskich, nie zaniedbywała pracy społecznej. Była Przewodniczącą Kół Gospodyń w Myślenickiem, które pod Jej kierunkiem świetnie się rozwijały. Gorliwa sodaliska brała żywy udział w życiu naszej Sodalicji, była prawdziwem Dzieckiem Marji, wierną do końca swej idei. Nikt nie doznał od Niej przykrości, wstrętną Jej była wszelka obmowa, natomiast dla każdego znalazła zawsze dobre słowo i pociechę.

Nie tylko krewni i znajomi garnęli się do Niej, ale i lud okoliczny, kochał i szanował swą panią, uważając Ją za najlepszą opiekunkę, a dając temu wyraz, przez liczny udział w pogrzebie.

Można do Niej zastosować słowa: „Przeszła czyniąc dobrze wielu duszom, albowiem z Nią był Bóg". (Dz. ap. 10,38). Cześć Jej pamięci! *I. R.*

Komunikaty Sekretarjatu.

1. Tegoroczny zjazd związkowy odbędzie się we Lwowie od 24—26 czerwca. Zajmuje się gorliwie jego przygotowaniem Sodalicja lwowska z p. Prezydentką hr. Starzyńską i O. Moderatorem W. Majcherem na czele. Matki S. Coeur (plac św. Jura 1). ofiarują u siebie gościnę. Adres p. Prezydentki: Józefa hr. Starzyńska, Derewnia, p. Turynka, koło Żółkwi. Do niej prosimy kierować zgłoszenia. Ponieważ będzie miejsce w klasztorze, prosimy, aby każda Prezydentka przyjechała z jedną jeszcze sodaliską, zwłaszcza młodszą, którąby pragnęła przypatrzeć się naszej pracy związkowej i wziąć udział w obradach. Sekretarjat poczyni starania o zniżki kolejowe.

2. Łączmy się duchem w dniu 24 maja z młodzieżą akademicką całej Polski, która w tym dniu obierze na Jasnej Górze Matkę N. za Swoją Patronkę.

3. Główne uroczystości Skargowskie odbędą się w Krakowie w dniach 6 i 7 czerwca b. r. Niech Sodalicje związkowe raczą poprzeć wysiłki Komitetu, przysyłając choć drobną kwotę czekiem P. K. O. Nr. 405.916. Właściciel konta: Krakowskie Tow. im. Piotra Skargi-Kraków. Z dopiskiem: Jubileusz. Uczyniła to dotąd tylko Sodalicja kielecka. Krypta Skargi już odnowiona. Od 17 maja zaczną ją zwiedzać wycieczki. Protektorat nad uroczystościami objął Pan Prezydent Rzeczypospolitej, do Komitetu honorowego wszedł p. Min. W. R. i O. P.

4. Może już w jesieni odbędzie się w Rzymie kanonizacja Bł. Andrzeja Boboli. Wskazanem jest już teraz przygotowywać sobie możność wzięcia udziału w ogólnopolskiej pielgrzymce na tę uroczystość.

5. Wszystkim Sodalicjom zalecamy przestudjowanie na zebraniach ostatniego listu postnego J. E. Ks. Kardynała Prymasa: „O katolickie zasady moralne".

6. Byłoby pożądanem, gdyby Panie Prezydentki raczyły odesłać przed 15 czerwca wypełnione kwestjonarjusze do P. Włodkowej (Kraków, Pędzichów-Boczna 5), ażeby mogła sporządzić dokładne wykazy statystyczne ze stanu Sodalicyj związkowych i przedstawić je zjazdowi.

7. Przypominamy, że nasze Sodalicje związkowe mają się posługiwać aktem poświęcenia N. Panie, umieszczonym na str. 100—101 książeczki naszych ustaw.

Szczerze oddany
Sekretarjat.

Rota ślubowania akademickiego na Jasnej Górze

w dniu 24 maja 1936 r.

Wielka Boga-Człowieka Matko, Najświętsza Dziewico! my, młodzież akademicka, z całej Polski zebrana, prawowierni spadkobiercy odwiecznej praojców naszych pobożności, upadając do stóp Twoich Przenajświętszych, Ciebie Matkę Bożą i Królowę Korony Polskiej obieramy na wieczne czasy za Matkę i Patronkę Polskiej Młodzieży Akademickiej i oddajemy pod Twoją przemożną opiekę wszystkie wyższe Uczelnie i Polskę całą. Wsłuchani bowiem w mocarne głosy wielkiej przeszłości naszej, wpatrzeni w świetlane obrazy chwały narodowej, wierzymy mocno, że Ojczyzna miła wtedy tylko potężną i szczęśliwą będzie, gdy przy Tobie i Synu Twoim jako córa najlepsza wytrwa na wieki.

Przyrzekamy przeto i ślubujemy Chrystusowi Królowi i Tobie Królowej naszej Patronce Polskiej Młodzieży Akademickiej, że zawsze i wszędzie stać będziemy przy świętej Wierze Kościoła Katolickiego w synowskiej uległości dla Stolicy Apostolskiej.

Przyrzekamy i ślubujemy, że wiary naszej bronić i według niej rządzić się będziemy w życiu naszem osobistem, rodzinnem, społecznem, narodowem, państwowem.

Przyrzekamy i ślubujemy, że z wszelką usilnością szerzyć będziemy cześć i nabożeństwo dla Ciebie;

że każdego roku w uroczystej pielgrzymce przychodzić będziemy na Jasną Górę, jako wybrani Synowie Twoi do stóp Matki naszej umiłowanej.

Tak nam dopomóż Bóg i Ty Bogarodzico Dziewico, Bogiem sławiona Marjo!

Marjo, Patronko Polskiej Młodzieży Akademickiej, módl się za nami!

Wydawca: Związek Sodalicyj Marjańskich Pań Wiejskich w Polsce. P. K. O 405.819.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95. Tel. Nr. 166-40.